

PROTOKÓŁ NR 20/23
POSIEDZENIA KOMISJI SKARG, WNIOSKÓW I PETYCJI RADY POWIATU
W GRYFINIE
z dnia 17 kwietnia 2023 r.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10.05 i trwało do godz. 12.35 w trybie zdalnym obradowania. W posiedzeniu udział wzięło 5 członków komisji (lista obecności - **zał. nr 1**), Sekretarz Powiatu – Andrzej Krzemiński, Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin, skarżąca –* oraz radcy prawni – Ludwik Kołodziński i Bartosz Stawarski. Posiedzenie otworzyła, stwierdziła quorum i obrady poprowadziła Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska. Głównym tematem posiedzenia było wypracowanie opinii w sprawie skargi z dnia 16 marca 2023 r. na Dyrektora Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie.

Ad.2 Porządek obrad 20 posiedzenia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji został przedstawiony, stanowi **zał. nr 2**.

Ad.3 Protokół nr 19/23 Komisji Skarg, Wniosków i Petycji z dnia 3 kwietnia 2023 r. został przyjęty jednogłośnie.

Ad.4 Wypracowanie opinii w sprawie skargi z dnia 16 marca 2023 r. na Dyrektora Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że Komisja zebrała się w celu wypracowania opinii w sprawie skargi z dnia 16 marca 2023 r. na Dyrektora Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie, z którą zapoznali się na poprzednim posiedzeniu Komisji.

Od tego momentu w posiedzeniu uczestniczyła Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska poprosiła panią dyrektor o wypowiedź w sprawie skargi. Zapytała, czy zna jej treść.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że skarga wyszła od pani*.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że to wie, ale treści nie zna.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy pani dyrektor może podać powód zwolnienia skarżącej.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie zwolniła pani*, sama się zwolniła. Sama napisała prośbę o zwolnienie z pracy w dniu 6.02.2023 r. Dyrektor poinformowała, że ma sporządzoną notatkę służbową, którą przeczyta na okoliczność tamtej sytuacji: „W związku z uzyskaniem

w dniu 2 lutego informacji na temat umieszczenia przez wychowawcę Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej Nr 1 w Chojnie, panią*, na portalu społecznościowym tzw. zdjęć artystycznych, które przedstawiają panią* z odsłoniętymi częściami ciała oraz w różnych pozach, anonimowy telefon do Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie z informacją, że pani* umieściła na portalu społecznościowym zdjęcia w dwuznacznych pozach, podjęłam niezwłocznie czynności wyjaśniające. Zapoznałam się ze zdjęciami w celu ich oceny, skontaktowałam się telefonicznie z Prezesem Oddziału ZNP w Gryfinie, z prośbą o weryfikację umieszczonych zdjęć. W dniu 6 lutego, (ponieważ pani* jak powzięła informację o tym, że te zdjęcia są umieszczone przebywała na zwolnieniu lekarskim), jak była w pracy poprosiłam panią* na rozmowę. Na początku rozmowy przypominałam zasady postępowania zawarte w kodeksie etyki obowiązujące w placówce. Pani* została zapoznana z nimi wcześniej, co odnotowała własnoręcznym podpisem. Zapytałam panią*, czy fakt udostępnienia w Internecie przez nią zdjęć jest zgodne z postanowieniami kodeksu, mając na uwadze, że do jej konta na portalu społecznościowym mają dostęp również wychowankowie placówki. Pani* stwierdziła: „Nie widzę nic złego w umieszczaniu takich zdjęć. W mojej opinii są to zdjęcia sensualne”. Stwierdziła również, że wyraziła zgodę na publikację zdjęć agencji wykonującej zdjęcia, mając świadomość, że wychowankowie placówki również mogliby mieć do nich dostęp. Poinformowałam panią*, że zarówno w opinii związku zawodowego, osób postronnych, jak i mojej, umieszczone przez nią zdjęcia nie powinny być udostępnione wychowankom placówek, ponieważ uderzają w autorytet wychowawcy i mają wpływ na wizerunek placówki. W związku z powyższym, poinformowałam również panią*, iż zgodnie z regulaminem pracy §10 pkt. 6 zostanie udzielona jej kara upomnienia. W odpowiedzi na to, pani* powiedziała: „Nie chcę mieć kłopotów” i napisała prośbę o rozwiązanie umowy o pracę z dniem 6 lutego 2023 r. Po napisaniu wypowiedzenia zwróciła się z pytaniem, czy w tych okolicznościach może iść do domu. Wyraziłam zgodę, co było jednoznaczne z tym, że zaakceptowałam decyzję pani* o rozwiązaniu umowy o pracę z dniem 06.02. Obowiązki wychowawcy w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej Nr 1 w Chojnie objęła pedagog”. Dyrektor dodała, że ma jeszcze notatkę z konsultacji: „W dniu 2 i 6 lutego odbyły się konsultacje telefoniczne z panią Lidią Tomin, Dyrektorem Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie w sprawie pracownika placówki, pani*. Rozmowy dotyczyły upublicznienia prywatnych zdjęć na portalu społecznościowym. Konto pani* jest dostępne dla korzystających z portalu wraz ze zdjęciami. Pani dyrektor miała wątpliwości, co do treści i odbioru upublicznionych zdjęć, ale tylko z zawodu wychowawcy. Wśród osób znanych na portalu społecznościowym pani* ma też wychowanków, nad którymi sprawuje opiekę w Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Mimo, że zdjęcia są prywatne, działają na wizerunek placówki, a ich dostępność i wpisywane komentarze wzbudzają niepokój, co do autorytetu wychowawcy. Biorąc pod uwagę przeżycia i doświadczenia wychowanków, to odbiór tych zdjęć nie musi być oczywisty, jako zdjęcia artystyczne. Związki zawodowe Oddziału ZNP Gryfino stoi na stanowisku, że zaistniała sytuacja jest podstawą do upomnienia lub nagany z wpisem do akt osobowych”.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy te zdjęcia trafiły do w/w Oddziału.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że widziała je pani Beata Gorzelańczyk, która jest Prezesem Oddziału ZNP. Dyrektor dodała, że te zdjęcia też ma wydrukowane i osobiście nic nie ma do tych zdjęć, ale wychowankowie pani* są wśród znanych na portalu i tam pojawiły się np. takie komentarze: „Brałbym jak rolnik dopłatę”, „Bardzo odważnie, świetne zdjęcia i mega sexy”, a wychowanek CPOW skomentował: „No ciocia, mega powiem” i tam jest taki „płomień”.

Dyrektor powiedziała, że chciała dać pani* karę upomnienia, jednak ona powiedziała, że nie chce mieć kłopotów i napisała wypowiedzenie o pracę. Kiedy jeszcze nie minęły 33 miesiące od momentu, kiedy pani przysłała do pracy, dyrektor podpisywała z nią kolejną umowę o pracę z dniem 1 stycznia. Pani* powiedziała jej, że jeżeli nie dostanie umowy na czas nieokreślony, to nie wie, czy tę umowę podpisze, bo ma propozycję pracy w*, ponieważ ma tam koleżankę. Dyrektor powiedziała, że skoro nie miała jeszcze w pełni przekonania do zatrudnienia pani* na czas nieokreślony, to przedłużyła jej umowę na czas określony do lutego 2024 r. Skarżąca chciała rozwiązać tę umowę i powiedziała, że nie chce mieć kłopotów, więc dyrektor myślała, że po prostu zmieni pracę na*. Nie rozmawiały o szczegółach, tylko pani powiedziała: „Ja nie chcę mieć kłopotów”, wzruszyła ramionami, napisała wypowiedzenie o pracę i zapytała, czy może już iść do domu i dyrektor odpowiedziała, że może.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że w skardze wybrzmiewa, że pani* została poproszona na rozmowę do pani dyrektor i generalnie była zaskoczona tym oraz że dyrektor „porównała tę sesję do zjawiska sextingu, polegającego na tym, że młode, przeważnie nastoletnie dziewczęta wysyłają do starszych i bogatszych od siebie mężczyzn swoje kompletnie nagie zdjęcia licząc, że ci mężczyźni zostaną ich sponsorami. Takie porównanie było zdecydowanie „ciosem poniżej pasa” i nie powinno nigdy z ust pani dyrektor paść, tym bardziej, że było bardzo obraźliwe i krzywdzące dla mojej Mandantki”.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że w ogóle nie rozmawiała z panią* na ten temat, nie porównała jej do nikogo. Ta rozmowa przebiegała tak, jak opisała w notatce służbowej. Poza tym, nie miała zamiaru zwolnić pani*, tylko ukarać ją karą porządkową upomnienia, ponieważ według niej, co innego, gdyby te zdjęcia jeszcze były w jakimś gronie dla jej znajomych, a że wychowankowie mieli do tego dostęp i pani* nie widziała w tym nic złego, to dyrektor patrząc na to, że skarżąca jest wychowawcą, na autorytet wychowawców oraz pewne wartości, które muszą dzieciom przekazać, chciała ją ukarać karą upomnienia. Dyrektor powiedziała, że ona naprawdę nie porównała jej do nikogo, nie było w ogóle rozmowy dotyczącej porównania do kogokolwiek. Dodała, że nie wie, czemu pani* taki ma zarzut. Wyszła po tym zwolnieniu, nie dzwoniła, nie przysłała, nie rozmawiała, tylko z tego, co wie, to zgłosiła się do adwokata. Dyrektor powiedziała, że na pewno nie obraziła pani*. W prawdzie nie było świadków tej rozmowy, bo były we dwie, ale jakaś etyka zawodowa ją przecież też obowiązuje i w życiu by się nie posunęła do tego, żeby porównać ją do kogokolwiek, także nie było to w ogóle tematem ich rozmowy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że w skardze napisane jest przez adwokata pani*, że pani dyrektor zaproponowała dwa wyjścia: albo wymierzy jej karę, a ponadto w przyszłym roku nie przedłuży z nią umowy o pracę, „albo dziś dojdzie do rozwiązania umowy za porozumieniem stron”.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że gdyby ją do tego zmusiła, to pisząc to wypowiedzenie podpisałaby jej, żeby napisała za porozumieniem stron, a tak to wypowiedzenie z pracy brzmi: „Zwracam się z prośbą o rozwiązanie umowy o pracę z dniem 06.02.2023 r.” Dyrektor powiedziała, że jako pracodawca wolałaby, żeby napisała je za porozumieniem stron, bo to byłoby korzystniejsze, więc nie dawała jej żadnego ultimatum, to była jej decyzja. Skarżąca powiedziała, że nie chce mieć kłopotów i chce się zwolnić.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że w skardze napisane jest: „Dyrektor podyktowała jej dokładną treść tego oświadczenia, po czym pani dyrektor sama własnoręcznie napisała, że wyraża zgodę na rozwiązanie umowy w dniu 06.02.2023 r.” Skarżąca napisała, że była bardzo zaskoczona całą tą sytuacją, nie wiedziała jak ma się zachować, czy pani dyrektor w ogóle mogła jej złożyć taką propozycję i uznała, że musi się zgodzić na złożenie oświadczenia o woli wypowiedzenia umowy o pracę.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że pani* napisała to podanie o wypowiedzenie, pani dyrektor niczego przy niej nie podpisywała, bo najpierw poszło to na wpływ do sekretariatu. Dopiero jak pismo do niej przyszło, to ustosunkowała się do tego i wyraziła zgodę, bo co miała zrobić, jeżeli pracownik napisał, że chce się zwolnić, przecież nie zatrzyma go na siłę, to jest jego wola. Dyrektor powiedziała, że nie proponowała jej jakiegoś ultimatum. Z dniem 1 stycznia nie zawarła z nią umowy na czas nieokreślony, tylko jeszcze na określony. Nie było w ogóle rozmowy na temat długości umowy o pracę.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że po poprzednim posiedzeniu Komisji nasuwa jej się pytanie, dlaczego dyrektor nie oddała tej sprawy np. do komisji dyscyplinarnej przy kuratorium.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że placówka nie podlega pod kuratorium. Wychowawcy nie są zatrudnieni z Karty Nauczyciela, tylko z kodeksu pracy na 40 godzin, dlatego konsultowała sprawę z ZNP w Gryfinie, sama też jest związkowcem. Dodała, że wcześniej podlegali Karcie Nauczyciela - do 2012 roku, a w tej chwili nie mają nic wspólnego z kuratorium i Kartą Nauczyciela, wychowawcy pracują 40 godzin w tygodniu.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że Komisja debatuje o czymś, o czym nie ma pojęcia, bo nie widzieli tych zdjęć, widzieli jedno zdjęcie, które do nich „wyciekło”, ale nie było to żadne obraźliwe, wyuzdane, tylko właśnie takie artystyczne. Dodała, że nie mają materiału, na którym mogliby debatować do końca tak, żeby wiedzieć, o czym mówią.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że może w jakiś sposób dostarczyć Komisji te zdjęcia, bo są wydrukowane i ma komentarze niektórych ludzi i wychowanka. Dyrektor dodała, że osobiście nic do tych zdjęć nie ma, „ja, jako ja, no ładna jest kobieta, zdjęcia sobie zrobiła”, gdyby nie to, że ma tych wychowanków wśród znajomych i oni to widzą i komentują. Niektóre zdjęcia to np. zdjęcie na krześle, gdzie pani jest zakryta krzesłem, ale siedzi nago, jest w białym na łóżku. Dyrektor powiedziała, że osobiście nie ma nic do tej pani, ale dba o dobre imię placówki. Poinformowała, że do placówki zadzwonił ktoś z zewnątrz: „czy ta pani w państwa placówce pracuje, ponieważ umieściła takie zdjęcia”, ona by nie wiedziała o tych zdjęciach. Stąd się właśnie dowiedziała, że takie zdjęcia, jakieś dwuznaczne mogą być umieszczone, dlatego skonsultowała się z panią z ZNP, bo też chciała na tamten moment się upewnić, mieć jeszcze inne zdanie od kogoś. Dyrektor uznała, że skarżąca jest nauczycielką, więc inaczej gdyby nie było tych wychowanków wśród znajomych i żeby nie komentowali tych zdjęć. Pani* nie widziała w tym nic takiego i uznała, że nie ma nic złego w tych zdjęciach i są one artystyczne, ale to w jej opinii. Dyrektor dodała, że jej opinia była trochę inna z tego względu, że skarżąca miała wychowanków w znajomych.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że skoro nie podlegają pod kuratorium, to czy mają organ dyscyplinarny.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie mają, merytorycznie podlegają pod Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy jak podjęła już taką wiedzę, że są takie zdjęcia dotyczące jej pracownicy, to do kogo mogłaby się zwrócić, kto rozpatrzyłby tę sprawę dyscyplinującą, tak jak działa właśnie komisja dyscyplinarna.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że zwróciła się tylko do ZNP, bo nie wiedziała, do kogo. Ewentualnie mogłaby jeszcze się zwrócić do Rzecznika Praw Dziecka, ale teraz tak jej to przyszło do głowy. Poinformowała, że merytorycznie podlegają pod Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki, pod Starostwo Powiatowe w Gryfinie, ale pod kuratorium nie.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc zapytała, ilu jest członków ZNP w placówce.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że w tej chwili trzech.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że nie do końca wie, jak to działa, skoro nie pracują na Kartę Nauczyciela i jakie jest powiązanie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że pracowali kiedyś i tak zostało, że są w tym ZNP.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że chodzi jej o to, że być członkiem związku, a pozyskiwać informacje na temat wychowawcy, nie nauczyciela, to nie wie, czy to był dobry ruch. Zapytała, że jak był telefon anonimowy, to, jaka to była data poprzedzająca spotkanie z panią.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że 2 lutego, bo pani* przebywała wtedy na zwolnieniu lekarskim, stąd jej rozmowa z nią dopiero w dniu 6 lutego.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że jeżeli chodzi o tą notatkę służbową, to czy druga strona została też z nią zapoznana, czy podpisana jest ta notatka i czy jest to notatka wewnętrzna.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że skarżąca nie została z nią zapoznana, jest to notatka wewnętrzna zrobiona po rozmowie z nią.

Radna Agnieszka Gralak zapytała, czy nie było żadnych świadków tej rozmowy.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie było.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że jest tak, jak mówiła ostatnio na posiedzeniu Komisji.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jest słowo przeciwko słowu.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że z jednej strony jest przerażony taką skalą naruszania prywatności pracownika, pod kątem śledzenia prywatnego profilu, sprawdzania znajomych itp., ale z drugiej strony rozumie argumenty pani dyrektor, bo jeżeli faktycznie ma tych wychowanków w znajomych i te zdjęcia mogły w jakikolwiek sposób pobudzić, zgorszyć, cokolwiek, to jest w stanie rozumieć też te argumenty, bo to jednak jest specyficzna instytucja, a nie taki zwykły pracodawca, więc ma mieszane uczucia.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie śledziła konta tej pani, tylko dostała informację i dopiero wtedy.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że był telefon i pani opowiadała, że ma tylu znajomych.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jak się ma byle jakich znajomych, to tak to się kończy.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że pani dyrektor nie miała wglądu w to konto, tylko dopiero po telefonie wiedziała, że takie zdjęcia mogą być. Zapytała, kiedy pani dyrektor zobaczyła te zdjęcia i jak je dostała.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że pracownicy mieli w znajomych panią* i na prośbę wydrukowali, bo jak inaczej mogła je zobaczyć.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz zapytała, czy dyrektor jest w stanie pokazać przed kamerą te zdjęcia, jak ma je wydrukowane.

W tym momencie Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin przedstawiła zdjęcia Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że w sumie nie widać, czy ma bieliznę, czy nie ma.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie widać, ale w placówce dzieci są pobudzone, bo są i dzieci niepełnosprawne.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że jak każda młodzież, taki wiek.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że osobiście, gdyby to były zdjęcia, że nie zna osoby, to naprawdę nic nie ma do pani*. Zdjęcia są, atrakcyjna kobieta, piękne zdjęcia, tylko, że wychowankowie mieli do nich dostęp.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że słuchając wszystkich przedmówców i później widząc te zdjęcia, które pani dyrektor zaprezentowała, to pojawia się pytanie, jaka jest granica

między tym, co prywatne, a tym, co zawodowe i gdzie ona przebiega. Następna rzecz, która mimo wszystko będzie chyba wymagała formalnego sprawdzenia, to czy tego typu fotografie, a kodeks etyki przyjęty w jednostce, czy to się ze sobą kłóci. Czy można z tego kodeksu etyki powziąć taki pogląd, że to się faktycznie kłóci i stanowiło złamanie tychże zasad etycznych. Radny powiedział, że trudno się do tego tak bezpośrednio odnieść, bo nie widzą zapisów, które są w tym kodeksie ujęte.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że ma te zapisy i może je przeczytać: „Kodeks etyki wspiera działania pracowników oparte na zasadach i m.in. dbałości o dobre imię Centrum i jego podopiecznych oraz pracowników”. Następny punkt: „W toku podejmowania decyzji pracownik kieruje się dobrem osób prywatnych i ogólnym interesem publicznym”. „Pracownik zachowuje się godnie w miejscu pracy i poza nim, a swoją postawą nie powoduje obniżenia autorytetu i wiarygodności Centrum oraz placówek”. Dyrektor powiedziała, że myśli, że naruszono ten ostatni punkt, ten autorytet wychowawcy, skoro chłopiec pisze: „no powiem Ci ciocia mega” i te „płomienie” są, to w jakiś sposób odbiera to zdjęcie i tak po prostu skomentował.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że dziękuje za informacje i zapytał mecenas, jak to ocenia, czy w ogóle da się ocenić w jakiś sposób pod względem formalno-prawnym te zdjęcia, a zapisy w kodeksie.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że pod kątem formalno-prawnym bardzo trudno to ocenić, bo też spodziewał się, że to ten ostatni zapis przytoczony przez panią dyrektor może być właśnie przedmiotem interpretacji w tym konkretnym przypadku, natomiast pytanie brzmi: czy sam fakt, że wychowanek pokusił się o taki komentarz (jest to działanie osoby trzeciej, a nie samego wychowawcy, być może uznają, że sprowokowany przez wychowawcę, ale jednak nie działanie wychowawcy tylko właśnie wychowanka), czy samo to może być uznane za naruszenie autorytetu placówki, czy zachowanie, które godzi w autorytet placówki. Radca powiedział, że nie jest to formalno-prawna ocena, subiektywnie miałby problem z taką oceną, czy z takim uznaniem, że sama publikacja zdjęcia gdzieś w domenie publicznej, zdjęć takich, jakie widzieli narusza autorytet placówki jako takiej, natomiast tak naprawdę z tą skargą problem pojawia się nieco szerszy, ze względu na to uzupełnienie skargi, które wpłynęło pomiędzy posiedzeniami Komisji, bo tak naprawdę zawartość tego uzupełnienia sprawia, że w tej chwili zupełnie już nie wie, jakie jest oczekiwanie skarżącej i jaki jest do końca zarzut sformułowany już w tym momencie, bo jakkolwiek treść skargi się nie zmieniła, tak po prostu podniesione kolejne argumenty rozmywają argumentację, całą tę kwestię takich dziedzin, których nie jest w stanie jakoś precyzyjnie ująć. Radca powiedział, że wracając do tej kwestii, to nie można tego ująć czysto normatywnie prawnie, że tego rodzaju zdjęcia naruszały autorytet lub nie naruszały, podobnie jak to, czy tak naprawdę problemem ich jest zdjęcie, czy to, jakie ono komentarze wywołało, a za które to komentarze pewnie już nie można powiedzieć, że pani wychowawca odpowiada, bo pozostaje to poza jej kontrolą przecież jak zostanie to skomentowane.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że to, co pan mecenas powiedział, tak naprawdę patrzę na osobę trzecią, która to skomentowała, a jeśli chodzi o używanie portali społecznościowych, to osoba do 13 roku życia nie jest odpowiedzialną osobą. Tutaj jakby rozszerzają ten cały wątek i jakby się zastanawiali nad tym dzieckiem, to teraz ile to dziecko miało lat, a kto to dopuścił do tego, żeby tak było. Radna dodała, że mogą sobie tak to rozwikłać, ale myśli, że jest to kwestia skupienia się na tym odczuciu, tak jak Radny Remigiusz powiedział wcześniej, gdzie jest ta granica.

Radca prawny Ludwik Kołodziński powiedział, że chciałby tylko, aby być może jednoznacznie z ust pani dyrektor padło, czy ten przebieg rozmowy między pracownikiem a pracodawcą był w takim tonie, który naruszał godność osobistą pracownika. Pani dyrektor powiedziała, że nie padły tam żadne obraźliwe porównania, natomiast czy jakkolwiek ton tej rozmowy przebiegł w taki sposób, że pracownik mógł się po prostu, jako człowiek poczuć poniżony, czy uchybiono jego godności osobistej.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że absolutnie nie, chociaż nie wie, czy to ich jakiś sposób uspokoi. Dodała, że jest raczej osobą spokojną, niewybuchową i nigdy ani z dziećmi, ani z pracownikami nie rozmawia nawet podniesionym głosem. Jak pani przewodnicząca przeczytała, że dyrektor porównała do jakichś młodych dziewczyn szukających sponsora, to absolutnie to nie padło z jej ust i nie było takiego porównania. Ten przebieg rozmowy był taki, jak napisała w tej notatce służbowej, w żaden sposób pani* nie obraziła i w ogóle to nie było w jej zamiarze, żeby ją w jakiś sposób urazić. Dyrektor poinformowała, że poprosiła ją tylko na rozmowę, żeby z nią porozmawiać, zresztą obok jest sekretariat, pani sekretarka też by przecież słyszała, pani* nie była ani w żaden sposób zdenerwowana, ani w jakiś sposób pobudzona, tak to panie odebrały. Przebieg rozmowy naprawdę był spokojny i pani* do nikogo nie porównywała, ani jej nie obraziła. Dodała, że nie wie, skąd takie porównania i to, co jest napisane w tej skardze to nieprawda.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani* też pisze w skardze, że dzwoniła do inspekcji pracy i tam powiedziano jej, że została źle potraktowana. Przewodnicząca dodała, że mają też jeszcze ten problem z urlopem, że skarżąca była już w okresie wypowiedzenia umowy, a została poinformowana, że udzielono jej urlop.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że tak, tutaj popełnili błąd i ta sprawa już została wyjaśniona. Pani* po prostu musiała sama wyrazić zgodę na ten urlop, a że nie wyraziła, to oni za ten urlop jej wypłacili ekwiwalent. Dyrektor dodała, że ta sprawa została uregulowana i pani* dostała pismo w tej sprawie, więc zostało to wyjaśnione.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jeszcze w skardze jest, że pani* w następnym dniu, 7 lutego drogą mailową wysłała do pani dyrektor swoje pismo, w którym oświadczyła, że działała pod wpływem emocji i chciała cofnąć swoją zgodę na rozwiązanie umowy o pracę. Przewodnicząca zapytała, czy na tego maila pani dyrektor odpisała, czy coś rozmawiały.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że nie odpisała, ponieważ dzwoniли też do Inspekcji Pracy, bo to było pismo podpisane, każdy mógł to pismo wysłać. Musiałaby albo przynieść to pismo taką drogą oficjalną, żeby ono było przez nią podpisane, że to nie można tak odpowiadać na takie na pocztę, każdy może sobie takie pismo wydrukowane wysłać. Stąd nie odpowiedziała na to pismo. Powiedziała, że żadne inne pismo do placówki nie wpłynęło, ani pani* nie była na żadnej rozmowie. Później jeszcze dzwoniła w różnych sprawach, aczkolwiek nie chciała z dyrektorem rozmawiać.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani* powiadomiła jeszcze sekretarkę przez portal społecznościowy, że wysłała takie pismo do dyrektora, a pani sekretarka odpisała pani* „okej”.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że to pismo widziała, ale było napisane komputerowo, podpisane komputerowo i ma też z tego notatkę. Pracownik CPOW dzwonił do inspekcji pracy i powiedzieli, że na takie pismo napisane komputerowo nie odpowiadać, bo może być napisane przez każdego.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani* chciałaby od dyrektora przeprosin. Zapytała, co na to dyrektor.

Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin odpowiedziała, że ma pytanie, za co, nie obrażała pani*, ona sama napisała wypowiedzenie o pracę, nie wróciła, nie rozmawiała. Dyrektor nie wie, za co miałyby ją przeprosić, nawet nie ukarała jej tą karą upomnienia, bo nie miała szansy, jeżeli to tak w ogóle może powiedzieć. Dyrektor poinformowała, że nie ubliżyła skarżącej w żaden sposób, nie obrażała jej, więc nie wie, dlaczego oczekuje od niej przeprosin. Z tego, co wie, to do pracy chyba też nie chciała wrócić.

W tym momencie posiedzenie opuściła Dyrektor Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie – Lidia Tomin.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że nie widzi podstawy, żeby kogoś za takie coś zwalniać.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że o to właśnie chodzi, że pani dyrektor jej nie zwolniła.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że chodzi o całą aferę.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że nie wiadomo gdzie ta afra ma początek, tak szczerze mówiąc.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że na pewno nie tutaj.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że ona się od początku wypowiedziała i dla niej to jest sprawa dla sądu pracy.

Radca prawny Ludwik Kołodziński powiedział, że chciałby jeszcze raz wrócić do tego nie do końca jasnego już w tym momencie zakresu skargi pani*, korzystając z jej obecności, jeżeli oczywiście ta obecność będzie dostępna, proponuje poinformować panią* o tym, że to żądanie, które zostało wyrażone, czyli podjęcie środków dyscyplinujących albo wymuszenia jakichś przeprosin, to jest rozstrzygnięcie, którego rada powiatu podjąć nie może, więc tak naprawdę należy panią* zapytać, czego właściwie oczekuje, jakiego rodzaju oceny, jakiego rozstrzygnięcia, co jest przedmiotem tej skargi, czy kwestia właśnie podjęcia próby wymierzenia kary porządkowej, czy w jakiś sposób wymuszenia jakoby rozwiązania stosunku pracy, czy naruszenia godności osobistej, czy nieprawidłowości potencjalnych związanych z urlopem, ekwiwalentem, etc., ponieważ tak jak powiedział, kolejne pisma pani skarżącej wprowadziły tutaj dla niego samego dużo niepewności i zamieszania, co do tego jak należy interpretować intencje skarżącej.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, o których kolejnych pismach mówi mecenas.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że otrzymał je po pierwszym posiedzeniu komisji, a teraz przed tym posiedzeniem, coś takiego jak uzupełnienie skargi, które obejmowało korespondencję skarżącą z CPOW, które to pisma dotyczyły udzielenia urlopu w czasie okresu wypowiedzenia, wypłaty ekwiwalentu za urlop, kwestii zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy, etc. Powiedział, że są to elementy tej sprawy, które pozostają w zasadzie całkowicie poza tym takim pierwotnym zakresem skargi, który obejmował kwestie przeproszenia tak naprawdę skarżącą, więc pytanie, jaki jest cel dołączania do tej sprawy takich wątków, które pierwotnie w sprawie obejmowane nie były, a ciągle zwraca uwagę na to, że pani jest reprezentowana w sprawie przez adwokata, który w jakiś sposób mógłby, czy powinien „odsiać” te kwestie istotne od nieistotnych, kierując korespondencję do organu.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że to są te pisma, zdjęcia pism, rozwiązania umowy o pracę i właśnie ten urlop, co pani dyrektor powiedziała, że już jest załatwiony.

W tym momencie posiedzenie opuścił radca prawny Ludwik Kołodziński.

Od tego momentu w posiedzeniu uczestniczyła skarżąca –*

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska poprosiła skarżącą, żeby im opowiedziała o tej skardze, jak ona to widzi, jak to było.

Skarżąca –* powiedziała, że zacznie od początku, jak sytuacja miała miejsce. Dnia 6 lutego miała poranną zmianę, przyszła do niej na grupę pani pedagog i powiedziała, że pani dyrektor chciałaby ją zaprosić do siebie do gabinetu, ponieważ któreś z dzieci jest chore i trzeba po nie jechać do szkoły. Więc ona zdziwiona, ponieważ odprawiała te dzieci do szkoły i były zdrowe, myśli sobie, że może coś tutaj się zaczyna dziać, bo dziwne, że nagle trzeba dziecko odebrać ze szkoły. Powiedziała, że zeszła na dół, weszła do pani dyrektor do gabinetu, usiadła, a pani dyrektor się zapytała, jak się czuje, ponieważ była po chorobowym. Skarżąca odpowiedziała, że dobrze się czuje i dyrektor poprosiła, żeby usiadła i zapytała się jej, czy zna regulamin placówki. Pani* odpowiedziała, że tak, że zapoznawała się z nim, ale że pracuje już 2 lata, to po prostu zapomniała, jakie tam są zasady. Pani dyrektor wręczyła jej regulamin placówki. Skarżąca powiedziała, że szczerze to bardzo mało czytała, ponieważ w trakcie czytania zastanawiała się, czy może powiedziała coś dziecku i dziecko przyszło na skargę. Dodała, że w ogóle nie była świadoma tego, co się za chwilę wydarzy. Kiedy przeczytała już po krótko ten regulamin, oddała go pani dyrektor, która wyciągnęła spod biurka jej wydrukowane zdjęcia z sesji fotograficznej, którą wykonywała w grudniu przez profesjonalnych fotografów. Skarżąca powiedziała, że sesja była pozowana, ale nie była ona ani goła, ani nie były tam pozy, które były jakieś dwuznaczne, czy krzywdzące dla kogokolwiek. Dyrektor zapytała się jej, co o tym sądzi, co to jest za sesja i zaczęło się od tego, że pani dyrektor powiedziała, że skarżąca „strzeliła sobie w kolano tą sesją”, że to jest bardzo niemoralne, nieetyczne, że wychowawca nie powinien takiej sesji sobie robić, nie powinien wstawiać takich zdjęć, co panią* w ogóle zdziwiło, ponieważ w lipcu tego samego roku była na wakacjach i wstawiła sobie zdjęcie w stroju kąpielowym i nie było tutaj żadnego problemu, nikt nie miał do niej o to ani żadnych pretensji, ani nikt jej nic nie zasugerował, że może takie zdjęcia są nieetyczne lub niemoralne i po prostu ją zatkało. Pani* nie wiedziała, co ma powiedzieć, tylko powiedziała, że w stroju kąpielowym ludzie też dodają czasami zdjęcia i to nie jest podlegane żadnej dyskusji, nikt im nie drukuje zdjęć, nie wyciąga ich spod biurka. Skarżąca poinformowała, że ma* wychowanków w znajomych na portalu społecznościowym:*. Pani*

powiedziała, że była taka sytuacja, że pani dyrektor sprawdziła jej cały profil na portalu społecznościowym, więc zapytała się, co ma w tej sytuacji zrobić, a pani dyrektor powiedziała do niej, że ma dwa wyjścia z sytuacji. Albo da jej jakąś karę i dyrektor pomyśli, co to będzie za kara, że skarżąca „sobie strzeliła tą sesją w kolano”, że dyrektor nie widzi między nimi dalszej współpracy i że po zakończeniu umowy, która wygasała w lutym 2024 roku, dyrektor tej umowy nie przedłuży, a drugim takim wyjściem jest napisanie wypowiedzenia za porozumieniem stron i powiedziała, że tak będzie dla niej najlepiej, ponieważ jeżeli ona zostanie, to może się to skończyć różnie dla niej i np. później może mieć problemy w przyszłości ze znalezieniem innej pracy, więc skarżąca poprosiła panią dyrektor, żeby jej dała tę kartkę. Dyrektor wyciągnęła już rękę po tę kartkę i powiedziała, że tak będzie chyba najlepiej, podyktowała jej treść tego wypowiedzenia. Wypowiedzenie napisała z dniem 6 lutego i zapytała się, czy obowiązuje ją jakiś okres wypowiedzenia. Skarżąca powiedziała, że była w szoku, że w ogóle taka sytuacja ma miejsce, ona się nigdy z tym w życiu nie spotkała, żeby ktoś jej zdjęcia wydrukował, przejrzał tak dokładnie jej profil, zwłaszcza, że ta sesja była udostępniona tylko i wyłącznie dla jej znajomych, a pani dyrektor tą znajomą nie była i uważa, że ta rozmowa mogła też potoczyć się inaczej. Pani* powiedziała, że była w szoku, że te zdjęcia w ogóle są wydrukowane. Powiedziała, że dyrektor wręczyła jej tę kartkę, podyktowała jej treść wypowiedzenia i powiedziała, że może się spakować i wyjść do domu. Skarżąca była w szoku, bo wie, że trzeba zachować okres wypowiedzenia, więc jak wyszła z tej pracy, opuściła placówkę zgodnie z prośbą pani dyrektor, to wróciła do domu i zadzwoniła do inspekcji pracy, ponieważ było to dla niej dziwne, że ona nie ma okresu wypowiedzenia. Pan inspektor powiedział do niej, że obowiązuje ją okres wypowiedzenia i poprosił, żeby przedstawiła treść swojego wypowiedzenia, więc mu przedstawiła, bo pamiętała i ona tam nie napisała, że bez okresu wypowiedzenia. Powiedziała, że pan inspektor powiedział, że to jest dla niego w ogóle dziwna sytuacja i też trochę niepojęta, że pierwszy raz się z takim czymś spotkał i że obowiązuje ją okres wypowiedzenia. Skarżąca zadzwoniła do placówki, odebrała wtedy jeszcze ich kadrowa, pani* i powiedziała do pani*: „Pani*, jak to jest, ponieważ dzwoniłam do inspekcji pracy i obowiązuje mnie miesięczny okres wypowiedzenia”. Pani* odpowiedziała, że pani* „z tym dniem” złożyła wypowiedzenie i z tym dniem jest koniec pracy jakiegokolwiek i dlatego pani dyrektor powiedziała, że może już opuścić placówkę i wrócić do domu. Skarżąca powiedziała pani*, że dzwoniła do inspekcji pracy i że to było inaczej przedstawione, więc sytuacja miała takie miejsce, że jak powiedziała to pani*, to w tym samym dniu zostało do niej napisane pismo, które dostała 7 lutego i w tym piśmie było napisane, że pani dyrektor zwalnia ją ze świadczenia obowiązku pracy w okresie wypowiedzenia i że to wypowiedzenie jej przysługuje. Skarżąca jeszcze w tym samym dniu skonsultowała się ze swoim mecenasem i napisała pismo do placówki, że ona jednak działała pod wpływem emocji. Powiedziała, że to były dla niej duże emocje, ponieważ uważa, że jest naprawdę dobrą wychowawcą, ma bardzo dobry kontakt z dziećmi, ma wiadomości z tymi dziećmi, piszą do siebie i one naprawdę nie rozumieją. Dodała, że oczywiście nie powiedziała, o co chodzi i o tę całą sytuację. Dzieci naprawdę bardzo za nią tęsknią i było jej przykro z tego powodu, że taka sytuacja miała miejsce, bo ona żyła się z tymi dziećmi i uważa, że była dobrą wychowawcą, dlatego napisała pismo w ten sam dzień, że jednak chciałaby cofnąć to wypowiedzenie i wrócić do pracy i wysłała je na maila. Napisała do sekretarki, że wysłała takie pismo drogą mailową, żeby to przekazać pani dyrektor i do tej pory nie uzyskała żadnej odpowiedzi na to pismo. Napisała tam, że chciałaby cofnąć swoją decyzję, chciałaby wrócić, bo jeżeli chodzi o stanowisko wychowawcy, to nie ma sobie naprawdę nic do zarzucenia. Skarżąca poinformowała, że pani dyrektor nie ustosunkowała się do tego pisma do tej pory, później była też taka sytuacja, że przyszło do niej pismo 23 lutego, że została w trakcie okresu wypowiedzenia wysłana na 6 dni urlopu i to był urlop od 7 do 10

lutego i od 21 do 22 lutego, a pismo zostało do niej wysłane 23 lutego. Nie została nawet poinformowana o tym, że została na ten urlop wysłana. Powiedziała, że napisała tę skargę, bo uważa, że została trochę obdarta z moralności i uważa, że pani dyrektor przekroczyła swoje uprawnienia, bo można to było zrobić inaczej, a tutaj jakby ona jej narzuciła, że ma wyjść z tej pracy natychmiast, nie chce jej widzieć i przykro jej było z tego powodu. Myśli, że ktoś, kto np. jest mniej silny od niej mógłby popaść w depresję, jej też było przykro, nawet jak teraz o tym mówi, to jej się też głos łamie, ponieważ ona naprawdę z tymi dziećmi była zżyta i lubiła z nimi pracować. To są dzieci trudne, one naprawdę potrzebują osób stałych, a nie takich zmiennych. Dodała, że była święcie przekonana, że to, co ona zrobiła nie jest złe, z resztą tych zdjęć było naprawdę dużo, dużo więcej. Konsultowała się z fotografami, bo dla niej to było dziwne, gryzła się ze swoim sumieniem, co ma tak naprawdę zrobić, a takich rzeczy na co dzień nie robi, nie jest takim człowiekiem, że od razu wyskakuje z dużego kalibru i takie rzeczy robi, ale po prostu poczuła się obdarta z moralności i przykro jej było, że nie może z tymi dziećmi dalej pracować i że ma tak z dnia na dzień opuścić placówkę. Powiedziała, że była też taka sytuacja, że prosiła panią dyrektor, że ona by chciała dostać umowę na czas nieokreślony, ponieważ zżyła się z dziećmi. Miała napisać pismo, to pismo napisała, że chciałaby na takich warunkach pracować, na to pismo też nie została jej udzielona żadna odpowiedź, po prostu od razu dostała pismo, że umowę ma do lutego 2024 roku, także nie sądziła, że to się tak skończy, biła się z myślami, żeby w ogóle napisać taką skargę, ponieważ nie chce tutaj nikomu zaszkodzić, ale trzeba walczyć o swoją godność. Powiedziała, że jest osobą wykształconą, bardzo lubi dzieci, bardzo lubi z nimi pracować, chciałaby w przyszłości też z nimi pracować. Jeszcze jedna rzecz, która ją troszeczkę tak zaniepokoiła, to to, że pani dyrektor do niej powiedziała jeszcze w trakcie tej rozmowy: „no wie Pani, Pani dodaje taką sesję zdjęciową, gdzie Pani promuje nagość, gdzie to jest dwuznaczne i wie Pani jak to jest,* wstawiają swoje nagie zdjęcia na portal społecznościowy i wie Pani, co się wtedy dzieje”. Skarżąca była w szoku i nie sądziła, że jej sesja będzie porównywana do jakichś pornografii. Powiedziała, że Komisja może obejrzeć te zdjęcia, one są pozowane, ale one naprawdę pokazują jej kobiecość, jest ubrana w body, tam nie ma odkrytych piersi, nie ma odkrytych części ciała, które naprawdę coś by sugerowały. Ludzie dodają zdjęcia z nad morza, gdzie są w stroju kąpielowym. Powiedziała, że dyrektor mogła jej np. powiedzieć: „Pani*, wie Pani, no niech Pani takich zdjęć nie wstawia”, ona też jest laikiem, bo pracuje dopiero 2 lata z dziećmi, też nie zdaje sobie do końca sprawy z tego, że może mogłaby skrzywdzić tym jakiejkolwiek dziecko, bo wydaje jej się, że nie, zwłaszcza, że naprawdę z tymi dziećmi miała bardzo dobry kontakt, lubi pracować z trudną młodzieżą i wie, że one naprawdę potrzebują dużo miłości i dużo wsparcia i taka rotacja, która się dzieje w tej placówce też nie jest dobra dla tych dzieci. Powinni mieć stałych wychowawców, którzy dbają o ich interesy, a jeżeli chodzi o wychowawcę, to pani Izabela nie ma sobie nic do zarzucenia i myśli, że pani dyrektor też to potwierdzi, że była dobrym wychowawcą i spełniała swoje obowiązki wychowawcze.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy praca w placówce była jej pierwszą pracą.

Skarżąca –* odpowiedziała, że tak, to była jej pierwsza praca, ponieważ wcześniej*, ale skończyła studia* i chciała iść tutaj do pracy, wiązała z tą placówką przyszłość i nie sądziła, że zostanie w taki sposób potraktowana.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że z wypowiedzi wynika, że chciałaby wrócić do pracy. Napisała pismo o przywrócenie, że to było pod wpływem chwili, z wymuszenia. Dodał, że skorzystała z porady profesjonalnej kancelarii prawnej i zapytał, dlaczego nie złożyła

zawiadomienia do inspekcji pracy, czy też do sądu pracy pozwu właśnie o to, żeby przywrócić ją do pracy, bo oni, jako rada powiatu nie są organem uprawnionym do przywrócenia jej do pracy, mogą tylko rozstrzygnąć, czy zachowanie pani dyrektor było zgodne z jakimiś tam normami, czy też nie, ale do pracy jej nie przywróć, jeżeli tak chce.

Skarżąca –* powiedziała, że wie, tylko, że te zdjęcia zostały wydrukowane w placówce, ponieważ do tej pory nie wie, kto te zdjęcia pani dyrektor wydrukował i tak podejrzewa. Powiedziała, że pani dyrektor nie ma profilu na tym portalu, albo może ma, a ona o tym nie wie, bo nie ma jej w znajomych. Jak sobie to później przeanalizowała, to zrobił to ktoś z pracy. Zapytała radnego, czy chciałby pracować w takich warunkach, gdzie pani dyrektor by go tak potraktowała i czy chciałby wrócić do tej pracy.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że jako radny stara się zrozumieć, bo on tu widzi dwie kwestie. Pierwszą, o której skarżąca mówi, że koleżanki z pracy przekazały zdjęcia pani dyrektor, która wyciągnęła daleko idące konsekwencje rozmowy i ten drugi aspekt formalny, że skarżąca chce przywrócenia do pracy, bo złożyła takie pismo, ale z drugiej strony nie zrobiła nic w takim kierunku prawnym, bo nie złożyła pozwu do sądu pracy o przywrócenie, tylko ogólnie napisała skargę z tymi wszystkimi wątkami do nich. Dodał, że oni tej części formalnej nie są w stanie rozstrzygnąć, bo nie mają takich uprawnień, dlatego tak pyta.

Skarżąca –* powiedziała, że ona tego nie złoży do sądu pracy, ponieważ na dzień dzisiejszy tęskni za tą pracą i chciałaby wrócić, ale nie z tymi ludźmi, którzy tam pracują, bo dla niej to było takie ugodzenie w jej moralność i ona sobie na dzień dzisiejszy by nie wyobrażała pracy z tymi ludźmi. Powiedziała, że przykro jej jest tylko, bo szkoda jej jest tych dzieci, bo naprawdę z nimi bardzo się zżyła, z tymi dziećmi by chciała pracować, ale już teraz po przemyśleniu tego wszystkiego, złożyła tę skargę, bo „wie pan jak to jest”, Chojna jest małą miejscowością i to będzie tak, że pani* została zwolniona przez panią dyrektor, bo pornograficzną sesję umieściła na portalu społecznościowym. Skarżąca powiedziała, że chciałaby tylko, żeby pani dyrektor wzięła to przysłowiowo „na klatę” i po prostu ją przeprosiła, bo tylko tego od pani dyrektor oczekuje. Powiedziała, że już nie chce chodzić do żadnych sądów, nie chce być tą najgorszą, nie chce jej tutaj niczego robić, bo to naprawdę boli, jak są takie sytuacje. Ona też nie chce, żeby pani dyrektor miała jakieś nerwy niepotrzebne i stresy, ona tylko chciałaby, żeby to się nie przytrafiło innemu pracownikowi, bo każdy człowiek jest inny, jeden jest bardziej wrażliwy, a drugi.. Powiedziała, że na naprawdę to odchorowała, myślała, że zrobiła coś bardzo złego w życiu i chciałaby, żeby nie spotkało to innego pracownika, dlatego ta skarga do starostwa poszła, bo ona tak po prostu chciała. To były dwa pisma napisane: skarga do starosty i drugie, bo pani dyrektor nie chciała jej wypłacić ekwiwalentu za 6 dni urlopu. Dyrektor wysyłała jej pismo 23 lutego, co jest niezgodne, nie próbowała się w żaden sposób porozumieć, nie odpisywała jej na żadne pismo. Skarżąca powiedziała, że gdyby ona dostała odpowiedź po tygodniu na to pismo, gdyby dyrektor z nią usiadła, porozmawiała i powiedziała „no Pani*, też mnie trochę poniosło, może mogłam też inaczej”, są przecież tylko ludźmi, różne rzeczy popełniają, różne błędy. Dodała, że pani dyrektor nie odpisała jej na to pismo, nie ustosunkowała się do tego w żaden sposób, po prostu troszeczkę olała temat. Skarżąca powiedziała, że nie pójdzie z tym do sądu pracy, bo jej tylko zależy na tym, żeby pani dyrektor wzięła to „na klatę” i po prostu ją przeprosiła, bo uważa, że jej się należą przeprosiny. Porównywanie jej do osoby, która wstawia jakieś zdjęcia niemoralne, gdzie ona konsultowała się i z fotografami, którzy jej tę sesję robili i z innymi też ludźmi, którzy są dyrektorami innych placówek w Szczecinie, bo ma też takich znajomych, to oni powiedzieli, że pierwszy raz się z takim czymś spotykają. Powiedziała, że musiała sama się oczyścić ze swojej moralności, chciała wiedzieć, że to,

co się wydarzyło, to nie jest jej wina, że ludzie popełniają różne błędy, że można było inaczej podejść do tej rozmowy, że można było powiedzieć do niej: „Pani*, wie Pani, dochodzą do mnie takie i takie rzeczy, niech Pani to usunie dla świętego spokoju, wie Pani, jest Pani wychowawcą, powinna Pani..”, a nie takie „strzeliła sobie Pani w kolano, ja nie widzę z Panią żadnej współpracy, ma Pani dwa wyjścia z sytuacji, ja Pani karę wymyślę”, to tak jakby rozmowa z dzieckiem, a nie z dorosłym człowiekiem, wychowawcą i to jeszcze rozmowa dyrektora placówki, czyli głowy całej placówki i jej, jako pracownika. Takie porównywanie, że* robią sobie w* zdjęcia gołe i wstawiają je na różne portale społecznościowe, gdzie ta sesja żeby to było porównanie do tego, a jeśli chodzi o wyciąganie zdjęć, to skarżąca później dopiero przeanalizowała całą politykę tego portalu społecznościowego, nie ma prawa nikt wydrukować jej zdjęć, bez jej zgody i wyciągnąć ich spod biurka i rzucić ich pracownikowi na stół. Skarżąca powiedziała, że chyba nikt by nie chciał się znaleźć w takiej sytuacji jak ona, zwłaszcza, że jeżeli chodzi o wychowawcę, to nie ma sobie nic do zarzucenia, z tymi dziećmi ma naprawdę bardzo dobry kontakt i bardzo dobre relacje, z resztą do tej pory te dzieci cały czas pytają się, kiedy ona wróci do pracy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy pani rozglądała się już gdzieś za inną pracę.

Skarżąca –* odpowiedziała, że na pewno teraz do pracy nie pójdzie, bo wszystko zaczyna się od września. Złożyła już podanie do*, także myśli, że zostanie ono dobrze rozpatrzone. Powiedziała, że myślała jeszcze nad*, ponieważ ma wykształcenie:*, więc wydaje jej się, że może tutaj też coś, ale najbardziej lubi z trudną młodzieżą pracować, więc ta praca w Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych była takim trochę jej spełnieniem, bo ona naprawdę rozumie te dzieci.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że skarżąca mówiła jeszcze o innych pracownikach i zapytała, czy dano jej do zrozumienia ze strony innych pracowników, że nie powinna już tu być.

Skarżąca –* odpowiedziała, że nie, właśnie nie było takiej sytuacji. Ona też często nie chodziła do tego biura, bo wie, że oni też ciężko pracują, mają dużo na głowie, dużo do załatwiania. Może tylko powiedzieć, że w tej placówce istnieją podwójne standardy, dlatego, że jakby pani dyrektor ktoś przeświecił inne profile na innym portalu społecznościowym, to niech jej uwierzą, niektórzy pracownicy mają takie zdjęcia, że jej to naprawdę są piękne i moralne w porównaniu do innych. Powiedziała, że ona też wstawiła zdjęcie w lipcu, jak była na plaży z córką i były w strojach kąpielowych, dlatego wie, o co Przewodniczącej chodzi dokładnie, czy po prostu ktoś tam nie zasugerował, że ona powinna zmienić pracę, nie. Swoje obowiązki wypełniała wzorowo i może z ręką na sercu powiedzieć, że nie poczuła, żeby ktoś z biura, czy ktoś z wychowawców chciał, żeby nie pracowała, ale na pewno to musiało wypłynąć z placówki, ktoś to musiał zrobić w placówce, ktoś z jej znajomych wydrukował te zdjęcia, wyciągnął, przeanalizował cały jej profil na portalu, bo nawet pani dyrektor wiedziała, kto jej „zaserduszkował” tę sesję, kto „polubił” tę sesję, to już były takie przygotowania. Pani Izabela powiedziała, że była na chorobowym tydzień czasu, czy dwa bodajże, już nie pamięta dokładnie i świeżo co z tego chorobowego wróciła. Choć nie powie, bo czuła, jak wchodziła po pit do biura, że tam jest taka troszkę gęsta atmosfera i sam fakt tego, że przyszła do niej pani pedagog i zamiast powiedzieć: „.....*..”, bo one są na ‘ty’, znają się też prywatnie, powinna do niej powiedzieć: „.....* słuchaj, pani dyrektor wzywa Cię na rozmowę”, a nie, że po prostu przyszła i mówi: „nie wiem, dlaczego pani dyrektor mnie wysłała, ale musisz zejść na dół, bo chyba jakieś dziecko

jest chore i trzeba je odebrać”. Tak jej się wydaje, że o tym wszyscy po prostu wiedzieli, a ona została podstawiona pod faktem już dokonanym, więc przykra to jest sytuacja, naprawdę bardzo źle się z tym czuła, długo myślała, czy ma to zrobić, czy nie i po prostu stwierdziła, że musi jednak walczyć o swoją godność, bo Chojna jest małą miejscowością i nie chce, żeby później to gdzieś było, to tak jak pani dyrektor zasugerowała, że jak ona nie napisze tego wypowiedzenia, to później jak jej się skończy umowa, to dyrektor jej nie przedłuży, a konsekwencje mogą być z tego różne. Skarżąca powiedziała, że ona nie chce takich sytuacji, można to było inaczej zrobić, po prostu powiedzieć: „Pani*, niech Pani usunie te zdjęcia, pracuje Pani dopiero dwa lata, może Pani się nie zna, nie wie Pani jak to wszystko w tym systemie idzie itd.”. Skarżąca rozmawiała z fotografami, którzy byli w szoku, że taka sytuacja miała miejsce, mówili: „.....*, nie możesz pozwolić na to, żeby to tak było, jak było”, dlatego ona nie chce składać do inspekcji pracy zawiadomienia, nie chce, żeby ta placówka cały czas była na jakimś tam, że coś się tam dzieje, ona tylko by chciała, żeby pani dyrektor ją przeprosiła, bo uważa, że to, co zrobiła jest nefajne. Pani* powiedziała, że bardzo długo o tym myślała, biła się z myślami, było jej przykro, czuła się bardzo niedowartościowana, zwłaszcza, że starała się wywiązywać ze swojej pracy jak tylko najlepiej mogła. Wiadomo, ludzie popełniają różne błędy, wystarczyło z nią inaczej porozmawiać. Powiedziała, że jeszcze powie tylko tyle, że była taka sytuacja, że inny pracownik też napisał takie samo wypowiedzenie jak ona i po trzech dniach dostał świadectwo pracy i ona myśli, że gdyby do tej inspekcji nie zadzwoniła, to u niej też by było to, że po trzech dniach by dostała to świadectwo pracy, bo zastanawia się, dlaczego została zwolniona z obowiązku świadczenia pracy i że to zostało tak szybko wysłane, bo ona powinna zostać w tej placówce, z tym okresem wypowiedzenia, a nie, że pani dyrektor kazała jej po prostu się spakować i wrócić do domu, to jest opuszczenie miejsca pracy, a później na drugi dzień jej wysłała takie pismo. Ona po prostu tego nie rozumie, ona by chciała wiedzieć, dlaczego to się stało i najbardziej żałuje tego, że w tamtym momencie nie powiedziała pani dyrektor: „dobrze, niech mi Pani da tę karę, którą Pani chce mi dać, to ja po prostu wtedy pójdę do sądu pracy”, bo myśli, że to już jest przekroczenie swoich kompetencji. Skarżąca powiedziała, że nie wie, są kobietami, myśli, że Przewodniczącej też by było przykro, gdyby taka sytuacja ją spotkała. Pani* powiedziała, że też popełnia błędy, może ta sesja naprawdę dla kogoś się może wydawać dwuznaczna, ale po to są ludźmi, żeby rozmawiać o tym, żeby mówić jakoś po ludzku, normalnie, a nie od razu dawać dwa wyjścia z sytuacji i podsuwać jej kartkę, że „ma Pani napisać to wypowiedzenie”, bo ona nie chciała tego wypowiedzenia napisać. Powiedziała, że ją zatkało, nie wiedziała jak ma się zachować w takiej sytuacji, że w ogóle taka sytuacja może mieć miejsce i przykro jej było z tego powodu.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że reasumując całą wypowiedź pani* i tak, jak wcześniej też powiedział Radny Bartosz, oni, jako komisja, jako rada powiatu, nie mogą wymusić na pani dyrektor przeprosin. Są do tego odpowiednie instytucje, takie jak sąd i to jest słowo na słowo. Dodała, że panie były razem w gabinecie i oni mogą wypowiedzieć się prywatnie, czy ta sesja była taka, czy taka, bo zobaczyli zdjęcia, ale jeśli chodzi o takie przeprosiny, o co skarżącej najbardziej chodzi, czyli takie wskazanie, że jednak ktoś przekroczył swoje kompetencje, to nie są odpowiednią w ocenie Radnej grupą do tego, żeby to oceniać. Prywatnie mogą, ale tutaj, jako komisja, to myśli, że jeśli skarżąca czuje tak wewnętrznie, że byłoby jej z tym łatwiej, to uważa, że sąd pracy jest najbardziej odpowiednią instytucją, do której trzeba się zwrócić.

Skarżąca –* powiedziała, że teraz pytanie jest takie, bo to jest tak, jak radna powiedziała, to jest słowo przeciwko słowu, tam nie było dyktafonu, ta rozmowa nie była

nagrywana, była bardzo spontaniczna, że tak się wyrazi. Powiedziała, że myśli, że tutaj chyba sąd pracy też by nic nie wskórał w tym temacie, a ona chce wiedzieć tylko, że moralnie nic złego nie zrobiła i to jest dla niej taki priorytet.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że pani musi odpowiedzieć sobie na to pytanie, jeśli wstawiła tę sesję na portal społecznościowy, to przecież uważała, że są to piękne zdjęcia i swojego zdania trzeba się trzymać, tak jest w życiu i jeśli czuła się z tym dobrze, to po prostu powinna się tak czuć i tyle.

Skarżąca –* powiedziała, że właśnie się nie czuje, przez tą całą sytuację usunęła tę sesję z portalu i poczuła się już taka całkowicie niedowartościowana.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że chyba niepotrzebnie.

Skarżąca –* powiedziała, że nie wie, bo jak się słyszy od pani dyrektor takie słowo, od kogoś, kto jest tak bardzo kompetentny i taki rzetelny w swojej pracy i się słyszy takie rzeczy, to czasami ego człowieka schodzi naprawdę bardzo nisko, bo dla niej dyrektor to jest taka ikona, to jest człowiek, który potrafi się odnaleźć w każdej sytuacji, potrafi rozmawiać na każde tematy, potrafi być elokwentny w swoich rozmowach, a tutaj po prostu się poczuła taka może nie zmobbingowana, bo to jest takie troszeczkę za duże słowo, ale poczuła, jakby ją ktoś w twarz uderzył, tak mocno i taka przykrość ją spotkała i długo z tym walczyła, nie wiedziała jak ma się w ogóle do tego odnieść, ale wie na pewno, że nawet, jeżeli by to zgłosiła do sądu pracy, to jest tylko słowo przeciwko słowu. Gdyby tamta rozmowa była rejestrowana i gdyby ona wiedziała, że może się tym posłużyć, to na pewno by może jeszcze poczyniła takie kroki, żeby pani dyrektor ją przeprosiła, ale jak wiadomo, raczej z tym już nic dalej nie robi. Skarżąca powiedziała, że to był taki impuls, żeby napisać tutaj do nich do starostwa, żeby też znali tę sytuację i żeby się nie czuła najbardziej pokrzywdzona w całej tej sytuacji i żeby to nie było tak, bo naprawdę* jest taka, że ona tu już słyszy, że została zwolniona, bo pornograficzną sesję dała na portal społecznościowy. Dodała, że chciałaby pracować z dziećmi i nie chciałaby, żeby ta sytuacja wpłynęła na jej pracę.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że uważa, że jeżeli skarżąca chce nadal walczyć o sprawiedliwość, to jeżeli tego nie robi, to dalej będzie się to za nią ciągnęło.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że nikt za nią tego nie robi.

Skarżąca –* powiedziała, że czyli, że ma próbować.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy został jej wypłacony ekwiwalent za urlop.

Skarżąca –* odpowiedziała, że tak, został wypłacony, ponieważ jej mecenas wystosował do nich pismo, że zwalniając ją z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia pani dyrektor nie miała prawa bez jej zgody, w ogóle nie miała prawa tak naprawdę tak, jak w tym kodeksie, bo ona się nie zna na prawie. Jej mecenas wyczytał, że przede wszystkim nie miała prawa zwolnić jej z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia, chyba, że by zagrażała, no nie wie, może zagrażała tymi zdjęciami interesowi placówki, ciężko jej teraz to stwierdzić.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jeżeli już, to trzeba było uzgodnić to na tym pierwszym spotkaniu.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że generalnie dyrektor miała takie prawo, bo to już indywidualna decyzja pracodawcy, czy zwalnia pracownika z obowiązku świadczenia pracy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że trzeba było uzgodnić z panią.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że nie.

Skarżąca –* powiedziała, że nie wie, nie zna się na prawie, tak jej mecenas gdzieś to wyczytał, że nie może jej wysłać na urlop bez porozumienia się z nią, a ona nie dość, że ją wysłała na urlop w trakcie jej wypowiedzenia i zwolnienia z obowiązku pracy, to jeszcze dostała na piśmie, że została wysłana na urlop już po fakcie, 23ego lutego. Powiedziała, że była wysłana na urlop od 7 do 10 lutego i od 21 do 22 lutego, a 23 lutego została poinformowana, że została wysłana na urlop.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że nie wie, co skarżąca robi potem, bo tak, jak tu mówią, oni nie bardzo mają taką władzę, żeby kogoś zmusić do przeproszenia, żeby pani dyrektor ją przeprosiła, bo ona też może czuć, że nie będzie miała za co skarżącą przeproszać, bo w jej mniemaniu, ona dalej myśli, że to wszystko zrobiła dobrze i może jej nie chce przeprosić. Przewodnicząca zapytała, co wtedy.

Skarżąca –* odpowiedziała, że nic, ona też nic nie robi, każdy ma prawo myśleć, co chce, każdy jest indywidualną jednostką. Powiedziała, że to był jej taki pierwszy impuls, żeby do nich napisać, żeby im przedstawić tę sytuację, żeby też ją wysłuchali, też mieli swoje zdanie na ten temat, ona się na tym prawie tak jak już wcześniej mówiła nie zna, więc to jest słowo przeciwko słowu. Dodała, że niestety tutaj już nic w tym kierunku nie robi i tylko ma nadzieję, że to nie będzie się za nią ciągnęło, że ktoś powie, że ona pornograficzną sesję umieściła i pani dyrektor ją zwolniła, bo to wcale tak nie było. Skarżąca powiedziała, że została przymuszona do tego wypowiedzenia, pani dyrektor się nie ustosunkowała do jej pisma, które napisała, więc myślała, że jak napisze do starostwa, to oni najbardziej na nią wpłyną. Może nie, że oni wpłyną, ale też się ustosunkują do całej tej sytuacji, jaka tutaj miała miejsce, bo mówi, że nie zna się na prawie i wie, że jest słowo przeciwko słowu. Nie nagrywała tej rozmowy, chyba, że pani dyrektor ją nagrywała i ma, ale na pewno nie pozwoli jej udostępnić w żaden sposób, więc sąd odpada. Powiedziała, że nie chce iść do sądu, nie jest mściwym człowiekiem, nie jest osobą, która lubi takie rzeczy robić, bardzo się stresowała prosząc mecenas, żeby napisał takie pismo, ponieważ przez dłuższy czas myślała, że źle zrobiła. Dodała, że bardzo długi czas myślała, że naprawdę bardzo źle zrobiła i dla niej dziwne jest to, co tam się w ogóle dzieje, że ona pisze wypowiedzenie, w ten sam dzień ma wyjść z pracy, dzwoni do inspekcji pracy, w inspekcji mówią, że jej się należy okres wypowiedzenia, nie przychodzi do pracy, na drugi dzień dostaje pismo, że została zwolniona z pełnienia funkcji pracy przez okres wypowiedzenia, później zostaje wysyłana na urlop, później przez tydzień jej wysyłali świadectwo pracy z błędami, później musiała te świadectwo pracy z powrotem do nich oddać, żeby zrobili poprawki, bo chciała iść się zarejestrować do urzędu pracy, jako osoba bezrobotna i nie chcieli przyjąć jej świadectwa pracy, ponieważ świadectwo było wykonane z błędami i to dość potężnymi. Powiedziała, że przede wszystkim nie było napisane, że wypowiedzenie zostało z jej strony wypowiedziane, tylko po prostu wypowiedzenie jednego ze stron, więc oni mają tam w tych papierach taki kocioł, że nie potrafią się określić, nie potrafią tego zrobić po ludzku. „Dobrze, ja napisałam

wypowiedzenie, pracuję przez miesiąc czasu i się żegnamy” i tyle, a została potraktowana jak jakiś przestępca najgorszy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak jak pani mówiła wcześniej, szkoda, że nie było takiej rozmowy od serca, wręcz jak matka z córką. Przewodnicząca powiedziała, że uważa, że dyrektor zrobiła źle. Dodała, że może spróbują wyjść z tej sytuacji, poprawią ją, bo szczerze mówiąc, nie znając zdjęć, nie wiedzą i nie znają istoty tematu, ale też ona się nie czuje do tego.

Skarżąca –* powiedziała, że pani dyrektor ma wydrukowane, może pokazać.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że ona się nie czuje też do takiej oceny, bo nie jest znawcą, czy to jest artystyczne. Dodała, że takiej czystej pornografii zresztą mają pełno, bo to z kiosków wзира i dzieci siedzą na aplikacjach w telefonie, czy gdzieś indziej, więc to jakoś tak wydaje jej się, że może można było to inaczej też załatwić.

Skarżąca –* powiedziała, że tak, też tak uważa, bo można było tak, żeby się nie poczuła taka obdarta z tej moralności, bo tę sesję dostała w prezencie od swojego partnera, chciała „glamour”, też już nie jest młoda, bo już jest przed*, więc nie robi sobie już więcej takiej sesji. Dodała, że ma nawet córkę w domu, która mówi: „mamo, weź mi wydrukuj to zdjęcie, ja sobie wstawię je u siebie w pokoju, bo ty jesteś taka piękna” i w ogóle. Skarżąca powiedziała, że dyrektor mogła do niej powiedzieć inaczej: „Pani*, wie Pani, dochodzą do mnie takie rzeczy”. Dodała, że myśli, że dyrektor została podbuntowana na nią, że ktoś jej tak zasugerował, bo przecież pani dyrektor nie ma profilu na tym portalu, skąd by miała wiedzieć, jaką ona sesję umieszcza, zwłaszcza, że na wakacje pani* umieściła zdjęcie w stroju kąpielowym, więc to było „wow”, to już było takie, że brzuch jej tam było widać. Powiedziała, że nie chce, żeby była taka sytuacja, że gdzieś pójdzie do pracy i to się będzie za nią ciągnęło, bo jej zawód jest dla niej powołaniem i wie, co to jest wychowanie, że dziecko trzeba prowadzić za rękę przez całe życie, żeby je wychować, a nie „dzisiaj jestem, jutro mnie nie ma”. Dzieci tęsknią i chcą, żeby ona wróciła, bo miała z nimi bardzo dobry kontakt, wychodziła z nimi, grała w piłkę, koszykówkę, siatkówkę, spacerowała z nimi, wyciągała ich z tego wszystkiego. Rozmawiała z nimi, że są wartościowi, że powinni próbować, że właśnie przez to, że mają gorzej, dlatego, że nie mają tych rodziców, mają gorszy start w życiu, że powinni być właśnie silniejsi i powinni naprawdę daleko mierzyć, mogą daleko zejść, bo to nie jest ważne, że oni mają gorszy start, niż inni. Skarżąca powiedziała, że oni teraz tęsknią, płaczą za nią, chcą, żeby ona wróciła, ale nie dość, że pani dyrektor się nie ustosunkowała do tego pisma, to po prostu olała trochę sytuację. Nie trochę, tylko bardzo, bo pani* naprawdę chciała wrócić, myślała, że pani dyrektor się ustosunkuje do jej pisma, że jej przejdzie, że emocje to wiadomo, w emocjach różne rzeczy się mówi i robi, ona też to rozumie. Myślała, że dyrektor to przemyśli, po prostu do niej napisze: „dobra, Pani*, porozmawiajmy” tak jak Przewodnicząca mówi matka z córką, ona wie, że dyrektor nie może tak do niej mówić, bo to jest dyrektor, ale po prostu tak moralnie, żeby powiedziała: „Pani*, troszkę mnie poniosło, przeanalizujmy to jeszcze raz, niech Pani usunie te zdjęcia, będzie święty spokój, niech Pani do nas wraca, bo Pani jest dobrym wychowawcą, który daje serce dla dzieci”. Skarżąca tego oczekiwała, a później jak pani dyrektor ją jeszcze na ten urlop wysłała, to już w ogóle była taka zła, targały nią różne emocje, naprawdę żyła w stresie do tej pory.

W tym momencie posiedzenie opuściła skarżąca –*

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała Komisji, co oni na to, bo ona naprawdę nie wie.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że tak, jak powiedziała wcześniej, mają słowo przeciwko słowu. Z tego, co wysłuchali nie wie, czy koleżanki i kolega potwierdzą jego zdanie, ale trochę mają inny obraz z jednej strony, trochę inny obraz z drugiej strony, odnośnie przebiegu tej rozmowy, itd. Radny dodał, że biorąc pod uwagę tę materię i całokształt sprawy łącznie z przedstawionymi odczuciami na temat tej rozmowy, to chyba sąd pracy jest najwłaściwszym organem.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że zdecydowanie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani nie pójdzie do sądu pracy.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że teraz jest takie pytanie, czy prawo przewiduje coś takiego, że oni, jako komisja mogą tę skargę rzetelnie rozpatrzyć nie mając za bardzo kompetencji do rozpatrzenia tej materii takiej, jaką ona jest i poczekać np. na orzeczenie sądu pracy w takiej sprawie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy myśli o tym, żeby komisja skierowała to do sądu pracy.

Radny Remigiusz Rzepczak odpowiedział, że nie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani tu podkreśliła chyba kilkakrotnie, że nie chce iść do sądu pracy, do żadnych instytucji, bo zdaje sobie sprawę, że jest właśnie słowo przeciwko słowu i myśli, że w sądzie też będzie przegrana, bo te rozmowy nie były ani udokumentowane, ani nagrywane, więc nie wiadomo, komu sąd da wiarę, a poza tym chyba chciałaby już też zapomnieć o tym.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że tak, tylko wtedy na jakiej podstawie zobligują panią dyrektor do przeproszenia pracownika i do przywrócenia go do pracy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że skarżąca nie chce tam wrócić do pracy.

Radny Remigiusz Rzepczak zapytał, jak będzie wyglądało zobligowanie do przeproszenia.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc odpowiedziała, że oni nie mogą zobligować kogoś do przeproszenia, mogą wyrazić swoje zdanie na ten temat i np. powiedzieć, że w ich odczuciu, a nie, że obligować.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że jego zdaniem, rozstrzygnięcie tego jest tylko i wyłącznie przez sąd pracy.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że właśnie tak, jak powiedziała wcześniej, sąd pracy jest najbardziej odpowiednią instytucją do tego, żeby to rozstrzygnąć.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że ona nie bardzo widziała te zdjęcia, ale nie były one jakies naprawdę ekstra roznegliżowane, ale to się trzeba na tym znać.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że sąd pracy, bo tu idzie o to, że ta sprawa jest bardzo złożona, przynajmniej on ma takie odczucie. Sąd pracy, bazując na swoim doświadczeniu instytucjonalnym i na swoich procedurach zapisanych w przepisach prawa, mógłby tę sprawę rzeczowo rozpatrzyć. Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty podniesione w skardze i wyjaśnieniach pani dyrektor, to chyba byłaby to najwłaściwsza droga, tylko nie wie, czy komisja może poczekać na orzeczenie sądu, po to, żeby potem na podstawie tego orzeczenia zająć jakieś stanowisko w tej sprawie.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że sąd działa na podstawie faktów i dowodów, a trzeba zacząć od tego, że pani dyrektor zdobyła dowód w sprawie, w sposób bezprawny, bo to było po pracy, prywatny profil na portalu społecznościowym, nie są w znajomych. Radny powiedział, że uważa, że to jest naruszenie prywatności pracownika w tym temacie.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że prywatności, ale z drugiej strony też tutaj popiera panią*, że człowiek w stroju kąpielowym jest bardziej nagi, niż te zdjęcia, które były z tej sesji.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że ona już tydzień temu powiedziała i dzisiaj się to potwierdziło, bo wiedziała, że będzie słowo przeciwko słowu, prawda gdzieś tu jest po środku. Dodała, że od razu jej to pasowało do sądu pracy, a nie do nich i nie wie, jak było naprawdę.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że idąc takim tropem, to niedługo jak oni sobie dodadzą zdjęcia z wakacji, to pracodawca, czy wyborcy powiedzą, że takie zdjęcia wrzucają. Zapytał, gdzie jest granica pomiędzy pracą, a życiem prywatnym.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że oni tego nie rozpatrują etycznie, bo trzyma się tej skargi. Każdy też umieszcza zdjęcia zgodnie z jakimś własnym odczuciem, jeden by umieścił odważniejsze zdjęcia, drugi nie pozwoli sobie na to, to też takie są indywidualne odczucia i każdy gdzieś tę etykę i też tą moralność troszeczkę inaczej odbiera. Dodała, że rzeczywiście, jak pracują w szkole z młodzieżą, uczniami, to też muszą tak rozważnie umieszczać zdjęcia.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że bardziej znajomych dobierać rozważnie.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że tak, ona nie przyjmuje wszystkich uczniów, to wtedy może umieszczać, co chce, ale to nie jej oceniać. Dodała, że w ogóle tych zdjęć kompletnie nie ocenia, czy one powinny się tam znaleźć, czy nie powinny. Bardziej skupiła się na tym, czy pani została zmuszona do napisania tego zwolnienia, czy te zdjęcia były tym powodem, czy nie były, bo nie wie, czy została zmuszona. Może tak, jak mówi pani dyrektor, skarżąc sama to zrobiła. Radna dodała, że nie ma pojęcia i tego się nie dowiedzą.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że właściwie odnosząc się do tego, co powiedziała przed chwilą radna, to oni tę sprawę poznali dzisiaj, jako sprawę, w której rozwiązano stosunek pracy, a te zdjęcia to nie są dwie osobne sprawy. Powiedział, że nie wie, czy dobrze kojarzy tok poprzedniej komisji, ale w pewnym momencie tam się pojawił taki element, że to może nie mieć ze sobą związku. Natomiast dzisiaj zrozumiał i z odczytania przez panią dyrektor notatki służbowej i z tych wypowiedzi pani, która wniosła skargę, że te dwie rzeczy są ze sobą powiązane, że były zdjęcia w określonym trybie, w określony sposób podane pani dyrektor, ktoś zadzwonił anonimowo, a pani dyrektor korzystając z pomocy

współpracowników do tych zdjęć dotarła. Radny powiedział, że wobec tego tak zrozumiał, że następstwem tego wszystkiego miało być to, co nastąpiło potem i w tym aspekcie jest to sprawa jak najbardziej do sądu pracy.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że tak, te zdjęcia były powodem, tylko pytanie, czy rzeczywiście pani dyrektor chciała ją upomnieć, czy zmusiła do napisania tego zwolnienia. Trochę tak pochopnie, jeżeli nawet pani dyrektor zasugerowała, że: „tak, zwalniamy się, proszę napisać wypowiedzenie”, to może właśnie zbyt pochopnie, może dziewczyna powinna poprosić wtedy o zastanowienie się, ale może to były emocje. Radna dodała, że na pewno zdjęcia były powodem, od tych zdjęć to wyszło. Dzisiaj tak się okazało, że były zdjęcia i pani dyrektor temu nie zaprzeczyła, bo przyznała, że widziała.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że teraz muszą to rozstrzygnąć.

Radna Agnieszka Gralak zapytała, czy rozstrzygnąć to, czy dyrektor ma przeprosić.

Radny Bartosz Biegus odpowiedział, że tak.

Radna Agnieszka Gralak zapytała, za co przeprosić - za zwolnienie, czy za to porównanie.

Radny Bartosz Biegus odpowiedział, że mu chodzi o to, czy miała podstawy do tego, żeby na podstawie tych zdjęć drukować je, wzywać i w ogóle ten cały proces rozpocząć. Powiedział, że tak samo jakby radna wrzuciła jakieś tam zdjęcia z wakacji, przyszła dziś do pracy, a tam dyrektor, czy szefowa ją wzywa, rozmowa poszła w złym kierunku i konsekwencją tego składa wypowiedzenie, czy jakieś tam inne działania.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że sami powiedzieli, że nie mają kompetencji, żeby zmusić panią dyrektor do przeprosin, więc nie wie, jakby to miało nawet brzmieć, bo pani* chce być przeproszona. Radna zapytała, za co, czy za to, że została porównana do jakichś tam* itd., czy za to, że została zmuszona do napisania zwolnienia o pracę, czy za to, że nie otrzymała odpowiedzi na jej pisma.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jej się tu nasuwa też jeszcze jeden wniosek, bo tak sobie jakoś to wyobrażała, że i pani dyrektor i pani przyszła do pracy, a tu „bach”, ktoś właśnie przyniósł, czy pokazał te zdjęcia i pani dyrektor tak na gorąco wezwała pracownika, żeby go w jakiś sposób ukarać, ale skoro dzwoniła i pytała o radę w ZNP, to też nie musiało być to tak na gorąco, tylko trzeba było to już tak przemyśleć, a nie, tutaj jeszcze opinia związków. Przewodnicząca powiedziała, że nie wie, czy związki też są upoważnione, może właśnie ten punkt o godności, godnym zachowaniu w pracy i po pracy chyba miał tutaj najbardziej takie znaczenie.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc zapytała, czy będą jeszcze dzisiaj potrzebowali panią dyrektor.

Radna Agnieszka Gralak odpowiedziała, że nie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że pani dyrektor powiedziała, że nie przeprosi, bo nie ma za co.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że chyba, żeby ewentualnie zapytać się właśnie, chociaż nie wie, czy to w ogóle cokolwiek wniesie - czy nie można było spokojnie porozmawiać, poradzić dziewczynie, tylko 2 lata dopiero pracuje, dać jej taką radę, bo to nie mogło się zakończyć na tym „proszę usunąć zdjęcia”. Wystarczyło tak: „proszę usunąć zdjęcia, dostanie Pani upomnienie”. Dodała, że upomnienie w sumie też nie wie, za co, ale jakoś tak bardziej polubownie. Radna zapytała, czy to rzeczywiście dziewczyna się uniosła honorem, ale o co ma się tu obrażać.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak jak Radna mówi, skarżąca została zaskoczona, w ogóle się nie spodziewała, została poproszona, bo dziecko zachorowało, więc gdzieś to tam jakaś tajemnica poliszynela była, dopiero się dowiedziała w gabinecie.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że właśnie, nikogo nie było przy rozmowie, gdyby tam ktoś był, to i dla pani* byłoby to też łatwiejsze, nawet do sądu pracy. Powiedziała, że nie wie, czy proszą panią dyrektor, bo o co się zapytają, czy przeprosi?

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że ona już pytała i dyrektor mówiła, że nie ma za co. Przewodnicząca dodała, że nie wie, co oni zrobią.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że skarga jest zasadna lub niezasadna i zapytała, co miałyby być tą zasadnością i niezasadnością.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy to, że została zwolniona, bo w najprostszym takim tłumaczeniu, to została zwolniona za umieszczenie artystycznej sesji fotograficznej.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że nie została zwolniona.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że pani nie została zwolniona, bo się sama zwolniła i ona właśnie nie rozumie, jak nawet uzasadnić to, czy to zasadne, czy nie zasadne. Nie ma pojęcia, jak by to mieli sformułować.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że ona by napisała, że po prostu z powodu niewystarczających informacji i tego, że mają dwa różne zdania.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że nie wie czy mogą tak, ale np. proponuje się do odpowiedniego organu, np. sądu pracy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że komisja ma zdanie dwóch osób i to są dwa różne zdania.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że nie ma nikogo, kto by potwierdził tę, czy tę wersję.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że to, co powiedział pan mecenas, kiedy się z nimi dzisiaj żegnał. Właściwie niech wróć do tego, co jest przedmiotem tej skargi. Zapytał, czy przedmiotem tej skargi jest: a) subiektywna ocena samych zdjęć, jako takich, czy b) przedmiotem tej skargi jest nakłonienie, skłonienie pracownika do zwolnienia się z pracy, do rozwiązania stosunku pracy, wskutek otrzymania informacji o tych zdjęciach,

zapoznania się z nimi itd., bo co do subiektywnej oceny zdjęć, to oni nie mają żadnych kompetencji, żeby wpływać na to, jak te zdjęcia oceni pani dyrektor, bo to jest jej prywatne zdanie, a co do tego, czy sam ten proces był właściwy, czy oni mogą ocenić, że te zdjęcia spowodowały te następstwa w postaci złożenia wniosku o rozwiązanie umowy o pracę itd. Pani dyrektor twierdzi coś innego, coś innego twierdzi pani skarżąca i stąd tylko i wyłącznie sąd pracy ma kompetencje, żeby ocenić poprawność tego procesu.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że sąd może zrobić jakieś dochodzenie.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że oczywiście, że tak. On wie, że będzie słowo przeciwko słowu, taka sprawa w sądzie pracy może się różnie skończyć, np. może być tak, chociaż tutaj wypowiada się jako laik, że brak jakichś jednoznacznych dowodów, czy okoliczności niewyjaśnione świadczą na korzyść tego obwinionego, tu już pan mecenas mógłby na ten temat więcej powiedzieć, ale jeżeli sprawę sprowadzają do kwestii rozwiązania umowy o pracę i trybu, w jakim to się stało, to jest to sprawa do oceny przez sąd pracy jego zdaniem.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że tylko chciał zauważyć, tak jak to mecenas Ludwik Kołodziński powiedział, oni nie są władni do tego, żeby zobowiązać panią dyrektor czy to do przeprosin, czy tym bardziej do ponownego zatrudnienia, czy do przywrócenia do pracy. Tak samo nie są władni do tego, żeby zawiadomić, czy skierować sprawę do sądu pracy, do tego tylko i wyłącznie władna jest pani powódka, czyli pani*. Radca powiedział, że on nie widział dokumentów, natomiast zastanawia się, czy pani* może jeszcze do sądu pracy się odwołać, bo od wypowiedzenia jest 21 dni na złożenie odwołania do sądu pracy.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz odpowiedziała, że już nie może.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że to był 6 luty.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że już jest po terminie, także nawet gdyby chciała w chwili obecnej złożyć odwołanie do sądu pracy od swojego własnego wypowiedzenia, to ciężko by jej było. Jedyne, co według niego może zrobić, to uchylić się od skutków oświadczenia woli, bo na to termin ma, natomiast tak, jak mówiła pani dyrektor, powinno to być w formie pisemnej dostarczone do pracodawcy i dopiero, kiedy pracodawca odmówi, otwiera się jej roszczenie do ewentualnego uchylecia się od skutków oświadczenia woli. Radca dodał, że jak dobrze się przysłuchiwał, to nie jest to chyba wola pani*, żeby taki pozew do sądu pracy składać, bo wiązałoby się to z jej powrotem do pracy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak, jak pani dyrektor mówiła, pismo napisane na komputerze i podpisane komputerowo, wysłane do zakładu pracy.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że takie pismo nie ma żadnej mocy prawnej. Pani dyrektor postąpiła prawidłowo, nie miała obowiązku udzielania odpowiedzi na pismo, które zostało nienależycie podpisane i złożone. Powiedział, że mogła zareagować w ten sposób, aby zobowiązać do podpisu, ale nie musiała tego zrobić, także jej zachowanie było prawidłowe.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy dyrektor nie mogła np. w takim razie odpisać, że: „Pani pismo jest niepełne, brakuje podpisu”.

Radca prawny Bartosz Stawarski odpowiedział, że mogła wezwać do uzupełnienia poprzez jego podpisanie, natomiast z drugiej strony pani dyrektor nie jest organem, jest pracodawcą. Kodeks pracy jej nie obliguje do tego, żeby wzywać do uzupełnienia oświadczenia o uchylenie się od skutków prawnych, bo skoro takie oświadczenie nie zostało w należytej formie złożone, to nie wywołuje skutków prawnych, czyli formalnie go nie ma.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak, ewentualnie to tylko dobra wola pracodawcy.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że tak, natomiast według niego, pani*, jeżeli by to była jej wola oczywiście, może takie pismo w każdej chwili jeszcze złożyć, bo uchylenie się jest tu jak najbardziej możliwe. Radca poinformował, że na pewno nie ma roszczenia o odwołanie się do sądu pracy, w związku z wypowiedzeniem.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jak by chcieli też jeszcze drobiazgowo, to dwa wątki podnoszą - tego zwolnienia i tych zdjęć, ale jest jeszcze parę wątków tej skargi, to też mogliby jeszcze parę tych niekonsekwencji wyjąć, ale to nie wie. Dodała, że pani skarżąca nie chce ani sądu pracy, przedtem chciała pracować w tej placówce, co podkreślała, bo lubi tę pracę, czuje się do niej powołana i uważa, że się dobrze w tej pracy spełnia i generalnie, to chodziłoby jej właśnie o przeproszenie, oczyszczenie jakby też tej atmosfery wokoło niej, bo pani* myśli, że otrzyma na piśmie słowa „przepraszam”, tylko z kolei pani dyrektor nie czuje się, żeby przeprosić, bo według niej nie ma za co.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że tak, jak on i mecenas Ludwik Kołodziński powiedział, rada powiatu nie jest władna do tego, aby panią dyrektor do tego zobligować.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, do czego są w tej skardze władni.

Radca prawny Bartosz Stawarski odpowiedział, że po pierwsze trzeba by było zacząć od tego, co skarżąca chce.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska odpowiedziała, że pani chce przeprosin.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że tego żądania oni, jako rada spełnić nie mogą, nie są władni do tego, żeby zobowiązać panią dyrektor do przeprosin. Dodał, że nie mogą tu poczynić zadość składającej skargę.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że w tej pierwszej skardze, w pierwszym dokumencie, skarżąca napisała tak: „w związku z powyższym, wnoszę o: 1) podjęcie środków dyscyplinujących wobec pani dyrektor, aby takie zachowania nie dotknęły żadnego innego pracownika Centrum Placówek w Chojnie, oraz nakazanie jej przeproszenia na piśmie mojej Mandantki”. Radny powiedział, że chyba to jest takie żądanie skarżącej, na tym powinni się skupić, pomijając te wszystkie inne poboczne aspekty.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że to jest punkt pierwszy, ale potem już nie ma drugiego w tej skardze.

Radny Bartosz Biegus odpowiedział, że nie ma, tylko to jest.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że wnosi o „podjęcie środków dyscyplinujących wobec pani dyrektor”.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że wydaje mu się, że jeśli jako komisja uznają, że takie działania, jak naruszanie prywatności pracownika, przeszukiwanie profilu na portalu i rozmowy pod tym kątem są naruszeniem, to mogą panią dyrektor w jakiś sposób zdyscyplinować, natomiast, co do tego drugiego, w tej części skarga jest na pewno niezasadna, bo nie mają takich kompetencji. Radny powiedział, że kwestia, o której rozmawiają od początku: gdzie jest ta granica pomiędzy prywatnością pracownika, a wizerunkiem pracownika danej instytucji.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, co mecenas na to, bo jednak skarżąca chce podjęcia środków dyscyplinujących.

Radca prawny Bartosz Stawarski odpowiedział, że rozumie. Zapytał, czy oni, jako rada powiatu i komisja, uważają, że takie środki trzeba podjąć, czy nie.

Radny Bartosz Biegus odpowiedział, że to jest właśnie pytanie.

Radca prawny Bartosz Stawarski zapytał, czy to, że zachowanie pani dyrektor było naganne, czy nie było, bo on nie umie tego ocenić. Patrząc formalnie z punktu widzenia, pani dyrektor nic nagannego nie zrobiła.

Radna Agnieszka Gralak odpowiedziała, że to, co Radny Bartosz powiedział, tę granicę, czy jest taki mądry, który zna też tę granicę.

Radca prawny Bartosz Stawarski odpowiedział, że musieliby powołać biegłego, który mógłby być ewentualnie w procesie sądowym i miałby ocenić, czy te zdjęcia, których niewiele było widać tutaj na tej transmisji naruszały dobre obyczaje i kodeks etyki. Trzeba by było ocenić, czy to wewnętrzny akt pracodawcy, czy nie. Radca uważa, że komisja nie ma takich metod, żeby to ocenić, bo nikt nie jest tutaj biegłym z tego zakresu.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że przecież nawet akt całkowity może być piękny, a tu nie wie, bo też tak nie do końca te zdjęcia może ocenić. „Podjęcie środków dyscyplinujących wobec pani dyrektor”, nie mogą jej przeprześć.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że mają odpowiedzieć na tę skargę. Dodała, że w ogóle zastanawia się, jak sprecyzować odpowiedź na tę skargę, może pan mecenas tutaj bardziej im pomoże.

Radca prawny Bartosz Stawarski powiedział, że są dwie opcje. Jeżeli komisja się nie dopatrzyła, to w odpowiedzi na skargę musi wskazać, że nie jest organem władnym do tego, aby zobligować panią dyrektor do przeprosin, a po drugie musi wskazać, że nie widzi naruszenia ze strony pani dyrektor, w związku z tym, nie ma do czego jej zobligować. Dodał, że na nic innego raczej tutaj nie są w stanie udzielić odpowiedzi, ale na pewno nie mogą zobowiązywać do przeprosin, bo to nie jest ich rola.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy nie widzą tak do końca.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz zapytała, czy pani dyrektor powinna przeprosić, czy nie, bo to, co oni widzą, a to, co mogą, to w ogóle dwie inne sprawy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska odpowiedziała, że nie, przeprosiny już mają załatwione, nie są kompetentni i nie mają władzy do tego, żeby to jej nakazać. Zapytała, czy mają się też pokusić o ocenę właśnie zachowania pani dyrektor.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz odpowiedziała, że jeśli chodzi o zachowanie pani dyrektor, to nie skorzystała ona tak naprawdę z pełnych możliwości proceduralnych, skonsultowania jakości tych zdjęć może z innymi osobami, bo ZNP nie jest odpowiednią instytucją, z którą powinna to konsultować. Radna dodała, że dyrektor wzięła to tylko i wyłącznie na własną intuicję i na własny sposób odczucia tych zdjęć z sesji. Radna uważa, że to był błąd, ale to było jakby w gestii pani dyrektor, jeśli uważała, że takie informacje od ZNP i jej odczucia są wystarczające.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że patrzy bardziej pod kątem takiej prywatności pracownika i że ona została pod tym kątem naruszona, Radny uważa, że skarżąca miała prawo zrobić sobie sesję, jaką chciała, a jeżeli podjęła decyzję o wrzuceniu na portal społecznościowy, to wrzuciła i nie może odpowiadać za reakcje innych. Radny dodał, że on w tych zdjęciach nie widział niczego złego.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że podtrzymuje swoje zdanie.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz zapytała, czy najodpowiedniejszy organ, to sąd pracy.

Radny Remigiusz Rzepczak odpowiedział, że tak.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że oni nie mogą tego zasugerować, z resztą minął już termin, jak mówił mecenas.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że tak, zgadza się, ale nawet, jeżeli ten czas minął, to oni i tak nie mogą wejść w rolę tego organu.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że tak, bardzo ciężka sprawa. Żadne nie były łatwe, ale ta jest chyba wyjątkowa.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jej się wydaje, że w odczuciu komisji, pani dyrektor mogła jednak chyba trochę inaczej to załatwić, ale to już jest „wylane dziecko z kąpielą”.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że już się nie cofnie tego, co padło.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że to się nie cofnie. Słuchając dzisiaj skarżącej, wydała jej się taka naprawdę zaangażowana, oddana swojej pracy i tu gdzieś autentycznie jest jej szkoda, że tak podcięto jej skrzydła. Przewodnicząca myśli, że gdyby pani zdawała sobie faktycznie sprawę, że umieszczenie tej sesji mogłoby zawarzyć na losie jej pracy, to myśli, że by jej nie umieściła. Tym bardziej, że też nie robiła tej sesji gdzieś w przysłowiowych krzakach, byle kto jej tego nie robił, tylko fotograficy, artyści, sesja artystyczna. Przewodnicząca myśli, że skarżąca nawet nie pomyślała, że to mogłoby być niegodne z jej zawodem.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że wracając do tego, co powiedziała pani dyrektor, że chciała ukarać upomnieniem i przekazała taką informację pani skarżącej, a pani skarżąca na to powiedziała, że ona nie chce sobie robić problemów, dlatego się zwalnia. Też nie wybrzmiało coś takiego, żeby pani dyrektor mogła wytłumaczyć, na czym może ta skarga, czy upomnienie polega, bo nie wie.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że upomnienie zostaje w zakładzie pracy.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że upomnienie jest po jakimś czasie usuwane, jest to taka wewnętrzna kara.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że może gdyby pani wiedziała, że to upomnienie gdzieś tam nie takie straszne, to właśnie może chciałaby zostać w pracy, a nie się zwalniać.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że nie chciała robić sobie problemów, tylko właśnie na czym te problemy miałyby polegać.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że też tego nie wyłapała właśnie z tego kontekstu, o jakie problemy chodziło.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że to nie było powiedziane, jakie to problemy, było tylko powiedziane przez panią dyrektor, że pani* użyła słów: „nie chcę robić sobie problemów”, więc wypowiedzenie złożyła.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że może na tej zasadzie, że jak za porozumieniem stron, to właśnie nie będzie miała problemu ze znalezieniem następnej pracy. Dodała, że może o tym, ale to mogą sobie gdybać, bo nie wiedzą.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że tak, już nawet nie kontekst, że zakład pracy itd., ale jeżeli rzeczywiście pani* złożyła to wypowiedzenie, ale jak ochłonęła, to poczuła, że jednak źle zrobiła i tak, jak to też tu i przez jedną i przez drugą stronę było podkreślone, niepotrzebnie właśnie wysłała tego maila, bo gdyby złożyła może na piśmie taką prośbę, że jednak chciałaby zostać w pracy i jeżeli rzeczywiście tak wzorowo wykonywała swoją pracę, jak tutaj mówiła, to chyba dyrektorowi też nie zależy na tym, żeby stracić dobrego pracownika oddanego młodzieży. Radna powiedziała, że może gdyby skarżąca napisała to pismo, to doszłoby do spotkania, tylko, że to już takie gdybanie. Może by rzeczywiście to się jakoś tam cofnęło.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że jakby pani dyrektor chciała z nią jeszcze rozmawiać, to nawet kwestia telefonu.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że ona by tak zrobiła, że nawet gdyby to wpłynęło na maila, a chciałaby jednak dalszej rozmowy, bo rzeczywiście pracownik wzorowy, no to się dzwoni i się rozmawia.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że „przyjdź i podpis”.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że muszą się skupić na tym, jak to wszystko teraz ugrać, pozapisywać.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że „środków dyscyplinujących”.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że nie są w stanie takich nałożyć. Zapytała, jak mogą zdyscyplinować.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że nie wie, może coś w stylu, że gdyby podobne sytuacje miały miejsce, to takie chłodniejsze rozważenie sprawy.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że to w dalszym ciągu jest tylko ich prośba i sugestia, na tym powinni pozostać, bo i tak nic innego tutaj nie zrobią.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że mogą sobie słownie powiedzieć, jak rozmawiali z panią dyrektor i to, co powiedział pan mecenas, o braku ich kompetencji.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak. Zapytała, czy nie chcą zaznaczyć we wnioskach, że uważają, że pani dyrektor pochopnie, czy może nie tak oceniła tę sytuację i pozbyła się pracownika.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że uważają, że jakieś prywatne zdjęcia umieszczane na prywatnych portalach nie są powodem do takich radykalnych kroków, czy upomnienie też byłoby właściwe, czy nie wystarczyłoby zwykłe upomnienie ustne, czy to musiało być zaraz upomnienie też pisemne.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że zostali w jakimś środku sytuacji. To była jakieś pierwsze konfliktowe zdarzenie między tymi dwoma osobami i nagle wybuchła taka sytuacja.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że też tego nie wiedzą.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że uważa, że jak już mają iść do przodu, to takie jest jej zdanie: nie mają kompetencji do tego, żeby komukolwiek coś narzucać, co dyrektor ma zrobić dalej z tą sytuacją. To, czy będą chcieli coś dodać od siebie, to dla niej też nie do końca ma sens, ponieważ każdy z nich ma inne odczucia, nie mogą tu dyskutować również o tym, jakie odczucia były pani dyrektor przy tym, jak zobaczyła takie zdjęcia. Radna powiedziała, że to, że dyrektor weszła za bardzo w prywatę, to już wybrzmiało, ale czy jest sens to wszystko opisywać, dla niej krótka informacja, że nie są organem odpowiednim do decyzji.

Od tego momentu w posiedzeniu uczestniczył radca prawny – Ludwik Kołodziński.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała mecenas, czy oni będą podejmować decyzję, czy skarga jest zasadna, czy nie, bo tego tak nie sformułują.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że przyzna, że kiedy pierwszy raz otrzymał tę skargę to taki też był jego pogląd na sprawę, bo tak jak zaznaczał przy poprzednim posiedzeniu, są tutaj tak naprawdę dwie kwestie poruszone, jedna dla sądu pracy, jedna dla sądu cywilnego, w zakresie zbadania prawidłowości rozwiązania stosunku pracy

i w zakresie nakazania przeprosin. Tyle tylko, że kiedy zaczął tę sprawę wertować nieco głębiej, to okazało się, że w podobnych przypadkach, czyli kiedy były kierowane do rad powiatów, czy rad miejskich skargi dotyczące właśnie spraw takich pracowniczych i około pracowniczych oraz gdy skutkiem tego były podejmowane uchwały, w których rada nie zajmowała żadnego stanowiska, wskazując właśnie na brak swojej właściwości w takich sprawach, to sądy administracyjne kwestionowały takie uchwały, stwierdzając, że ustawodawca nie ograniczył niczym zakresu skargi, jaka może być składana do rady powiatu. Dodał, że w sprawach pracowniczych jak najbardziej taka skarga może być złożona, a rada powiatu powinna się w tej sprawie wypowiedzieć. Ma problem z tego rodzaju orzecznictwem i nie ukrywa, że jego zdanie prywatno-zawodowe jest zbliżone do ich poglądu, natomiast informuje, że jeżeli taka uchwała będzie podjęta, to jeżeli byłaby ta uchwała zaskarżona jest duże prawdopodobieństwo, że sąd administracyjny zakwestionowałby taką uchwałę stwierdzając, że należało się wypowiedzieć co do meritum, nawet jeżeli to meritum brzmiałoby np. „nie znajdujemy uzasadnionych podstaw by uznać skargę za zasadną”, bo tutaj trudno rozstrzygać jednoznacznie, ale skoro mają tak naprawdę kwestie tak trudne do oceny i tak właściwie wymykające się ocenom prawnym, to tego rodzaju sformułowanie mogłoby być tym właściwym. Radca powiedział, że jeżeli będzie ich decyzja, co do tego, żeby w ogóle stanowiska nie zająć to tak jak mówi, całkowicie rozumie taki pogląd, co więcej sam go podziela, ale wie, że mógłby on być zakwestionowany w przypadku skargi do sądu.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, kto kwestionuje wtedy taki ich wniosek.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że skarżąca, która może wnieść skargę do sądu administracyjnego na uchwałę, która będzie jej zdaniem naruszać jej interes prawny. Radca podkreśla, że jej zdaniem, bo oczywiście sąd nie musi tej oceny podzielić, ale skarżąca ma wtedy takie prawo.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że byłoby im prościej, gdyby to pani dyrektor zwolniła, albo dała upomnienie i wtedy skarżąca by się odwoływała do tego, że dostała upomnienie za te zdjęcia, lub została zwolniona za te zdjęcia. Byłoby łatwiej im się ustosunkować.

Radca prawny Ludwik Kołodziński powiedział, że nie zgadza się z tym, bo tak jak w sytuacji, która istnieje obecnie, tak w tej sytuacji hipotetycznej, w której pracownica zostaje zwolniona, ich ocena nie miałaby tutaj znaczenia prawnego. Mogliby powiedzieć, że zdaniem komisji, a później też zdaniem rady, rozwiązanie stosunku pracy byłoby niezasadne, tyle tylko, że co z tego, że taka byłaby ocena rady, skoro to nie ma w ogóle wpływu na istnienie lub nieistnienie stosunku pracy.

Radny Bartosz Biegus zapytał, czy jeśli hipotetycznie podejmą uchwałę, że nie zajmują stanowiska, ta pani hipotetycznie też nie odwoła się do administracyjnego sądu, sąd jakby tę ich uchwałę uchylił, to co wtedy, czy ponownie, jako komisja muszą rozpatrzyć ten temat.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że tak, wtedy skutkiem tego wracają do punktu, w którym skarga jest merytorycznie nierozpoznana i trzeba ją rozpoznać, jako zasadną lub niezasadną.

Radny Bartosz Biegus powiedział, że generalnie to nie ma żadnego wpływu na stan prawny.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że absolutnie żadnego, co więcej rozważał i taki scenariusz, w którym być może skarżąca chciałaby mieć właśnie w formie uchwały jakieś stanowisko rady, żeby następnie móc z tym udać się do sądu właściwego, ale nie uda się do sądu właściwego, ze względu na upływ terminów, więc to ocena, którą komisja wyrazi będzie tak naprawdę czymś, co może przynieść jej wyłącznie taką osobistą satysfakcję i nic więcej. Powiedział, że dlatego pytanie, na ile właśnie komisja czuje się władna do tego, żeby tę ocenę wyrazić i jaka ta ocena by była, ponieważ ona znajdzie swoje odzwierciedlenie tylko w takiej osobistej satysfakcji, lub jej braku pani skarżącej.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, kto z nich jest za tym, żeby końcowy wniosek, który opracują brzmiał, że nie są w stanie, nie czują się, nie mają kompetencji, żeby ocenić tą sytuację. Żeby poszli w tym kierunku.

Radca prawny Ludwik Kołodziński powiedział, że komisja zarówno może orzec, że nie widzą swoich kompetencji, czy nie mają kompetencji, ze względu na to, że powinien być to przedmiot spraw sądowych. Ewentualnie z uwagi na to, że taka ograniczona uchwała mogłaby być zaskarżona, mogą stwierdzić, że komisja nie dostrzega wykazania uzasadnionych podstaw dla uznania skargi za zasadną, bo przecież tak naprawdę to nawet też na gruncie postępowania dowodowego, mają słowo na słowo co do tego, jak ta sytuacja wyglądała, czy też ocena przeciwko ocenie, czy tutaj w jakiś sposób doszło do naruszenia, czy godności zawodu, czy godności osobistej i tak naprawdę wobec tak właściwie ograniczonego zasobu dowodów, nie sposób też wyrazić stanowisko z takim pełnym przekonaniem. Takie dwie możliwości gdzieś tutaj pewnie się zarysowują. Radca poinformował, że żeby ewentualnie nawet uznać skargę za zasadną, to komisja powinna mieć przekonanie, pogląd i dowód na to, że jest ona w jakiś sposób uzasadniona, bo tutaj pytanie, czy istnieją podstawy pozwalające uznać skargę za zasadną, a jeżeli nie, to wtedy należy ją w konsekwencji tak dla kontrastu uznać za niezasadną.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała członków komisji, czy uznają skargę za niezasadną.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że uważa, że nie powinni w ogóle podejmować takich decyzji, czy skarga jest zasadna, czy niezasadna, to jest jej zdanie.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że na dobrą sprawę tak dobrze tych zdjęć nie widzieli, gdzieś tam przez kamerkę.

Radny Bartosz Biegus zapytał, czy radna chce poprosić o materiał dowodowy.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że myśli, że pani* by im ewentualnie dostarczyła.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że co im to da, że znowu sobie pooglądają te zdjęcia.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że to nie ma sensu.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, czy zostają na tym, że nie zajmują stanowiska. Na to im wyjdzie, że nie czują się upoważnieni, tak jak pan mecenas też mówił. Zapytała radcy, czy muszą uznać, że skarga jest zasadna czy niezasadna, czy nie muszą.

Radca prawny Ludwik Kołodziński odpowiedział, że mogą uznać właściwie to, co im się wyklaruje po tych obradach, natomiast on po prostu informuje, że w przypadku podjęcia drogi sądowej przez skarżącą, a podjęcia przez nich uchwały, w której nie zajmują jakiegokolwiek stanowiska merytorycznego, na zasadzie dychotomicznej, tj. zasadna lub niezasadna, jest możliwość, że ta skarga po prostu do nich wróci, ale to wymaga dalszej inicjatywy skarżącej i drogi sądowej. Radca poinformował, że jeżeli takiej drogi nie będzie, to nie sądzi, aby nadzór prawny wojewody z własnej inicjatywy zakwestionował uchwałę, w której nie byłoby zajęte żadne stanowisko komisji i rady.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska zapytała, kto z nich jest za tym, aby jako komisja nie zajęła stanowiska w tej sprawie. Dodała, że nie czuje się kompetentna.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólcz powiedziała, że materiał dowodowy był słaby.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że podkreśliłaby, że mają opinię jednej strony, opinię drugiej strony, mają słowo przeciwko słowu i jako komisja też nie są w stanie stwierdzić, czyje słowo jest prawdą, czy dać wiarę pani dyrektor, czy dać wiarę pani skarżącej, bo tutaj trudno jakoś podpisać się czy pod jednym, czy pod drugim. Jeżeli chodzi o sam przedmiot, który był powodem, że pani zrezygnowała z pracy, to też potrzebują opinii klasy artysty, żeby im zaopiniował, czy te zdjęcia są artystyczne, czy to są zdjęcia nienadające się do publikacji. Pani skarżąca z resztą też mówiła, że tych znajomych, których tam ma to już też są* gdzieś tam mówiła, że ma* wychowanków wśród swoich znajomych na portalu społecznościowym. Przewodnicząca dodała, że nie czuje się kompetentna.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że nie czują się odpowiednim organem, kompetentnym, bo co oni mogą, dawać jakieś własne odczucia i rady moralne. Z drugiej strony, to, co by jeszcze musiało się znaleźć, żeby to było negatywnie ocenione. Dodała, że nie wie, nie czuje się w ogóle kompetentna do oceny pod kątem tych zdjęć.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że popiera Radnego Bartosza, że ta prywatność została gdzieś przekroczona.

Radna Agnieszka Gralak powiedziała, że też trzeba dbać o to, co się tam umieszcza, to jednak rzeczywiście jest specyficzna jednostka.

Radca prawny Ludwik Kołodziński zapytał, czy komisja chciałaby w uzasadnieniu uchwały poruszyć te ostatnie wątki, czyli kwestie nadmiernej ingerencji w sferę prywatności pracownika z jednej strony, ale być może też niedostatecznej rozważliwości pracownika, co do aktywności w sferze prywatnej, takiej publicznej mediów społecznościowych. Czy te wątki miałyby właściwie pozostać tu w ogóle nieporuszone, a skupić się wyłącznie na zakresie kompetencji komisji i na tym, że tego rodzaju sprawa wymyka się tym kompetencjom, bo siłą rzeczy poruszenie tych wątków, o których wspomnieli na koniec, nawet, jeżeli nie w uchwale, ale w uzasadnieniu do niej, to byłoby już jakimś zajęciem stanowiska, wyrażeniem jakichś ocen w tej sprawie.

Radny Remigiusz Rzepczak powiedział, że jest za tym, o czym powiedział pan mecenas, to będzie chyba najwłaściwsze postawienie sprawy, bo w momencie, w którym pani dyrektor otrzymała telefon anonimowy, jak twierdzi, to pytanie, czy mogła nie podjąć tej sprawy. Dodał, że opinia, którą przedstawił pan mecenas jest najbardziej w jego odczuciu właściwa, bo ona nie sugeruje ich stanowiska.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak, nie mogą sugerować, skoro nie są w stanie podjąć i nie czują się kompetentni. Poprosiła mecenasa, żeby jeszcze raz to stanowisko tak zasugerował, przedstawił, żeby się mogli pod tym podpisać.

Radca prawny Ludwik Kołodziński powiedział, że zakłada, że konkluzja ich ustaleń dotychczasowych jest taka, że w sprawie zachodzą dwa wątki. Z jednej strony, jest to kwestia oceny prawidłowości rozwiązania stosunku pracy pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, a w tej sferze badanie tego przez komisję nie było zasadne z tego względu, że ustawowo jest to zakres kompetencji sądu pracy i jakiegokolwiek rozstrzygnięcia komisji, w następstwie tego rady powiatu, nie wywołałyby żadnych skutków prawnych w sferze istnienia lub nieistnienia stosunku pracy. Z drugiej strony, mają tutaj kwestię przedstawioną przez pracownika, naruszenia jego godności i związanego z tym oczekiwania, że zostanie przeproszony na piśmie, a to z kolei może nakazać wyłącznie sąd cywilny, a Rada Powiatu takiego polecenia kierownikowi jednostki organizacyjnej wydać nie może. W trzeciej kolejności, w skardze wyrażono żądanie podjęcia środków dyscyplinujących wobec kierownika jednostki organizacyjnej powiatu, która to rzecz także nie może być przedmiotem uchwały Rady, ponieważ nie mieści się to w zakresie kompetencji tego podmiotu. Radca wskazał, że poza tym oczywiście materiał dowodowy sprawy nie dawał podstaw do tego, aby zająć jednoznaczne stanowisko, co do zasadności ingerencji pracodawcy lub formy pracodawcy, a wobec braku możliwości jednoznacznego uznania jego działania za nieuzasadnione, czy niedopuszczalne, brak było możliwości rozstrzygnięcia skargi w którąkolwiek ze stron.

Pomoc administracyjna w Biurze Obsługi Rady i Zarządu - Julia Grzegorzczak zapytała, czy zawrzeć też zdanie o ekwiwalencie za urlop, ponieważ było tam też żądanie o wypłacie ekwiwalentu.

Radna Aleksandra Misiuna-Gólc powiedziała, że to już jest wyjaśniona sprawa, z tego, co pani dyrektor mówiła, że jest już wypłacony.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska powiedziała, że tak, pani potwierdziła, że wypłacono jej i otrzymała.

Komisja Skarg, Wniosków i Petycji po przeanalizowaniu skargi i zebranych materiałów w sprawie postanowiła **jednogłośnie** (5 za, 0 przeciw, 0 wstrzymujących się) zarekomendować Radzie Powiatu pozostawienie skargi z dnia 16 marca 2023 r. na Dyrektora Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Chojnie bez rozpoznania, z uwagi na wielowątkowość sprawy. Wypracowana opinia Komisji stanowi **zał. nr 3**.

Ad.5 Sprawy różne, informacje i wnioski.

Przewodnicząca Komisji Teresa Sadowska poinformowała, że wpłynęły dodatkowe opinie, tj. pismo od Przewodniczącego Rady Miejskiej w Gryfinie, opinia Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie - Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Szczecinie, opinia Zastępcy Burmistrza Miasta i Gminy Gryfino dotyczące wniosku o wyrażenie zgody na możliwość używania jednostki pływającej z napędem spalinowym na Jeziorze Wełyńskim. Przedmiotowe opinie wszyscy członkowie Komisji otrzymali, zostały one dopisane do stanowiska w tym zakresie. Członkowie Komisji nie wnieśli uwag.

Na tym posiedzenie zakończono o godz. 12.35

Protokół sporządziła:

Julia Grzegorzcyk

Przewodnicząca Komisji

Teresa Sadowska

* Wyłączenie jawności informacji na podstawie art. 5 ust. 2 i art. 8 ust. 5 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 902). Organ dokonujący wyłączenia informacji: Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Powiatu w Gryfinie.